PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 32 (521) . SOBOTA, DNIA 19 KWIETNIA 1930 ROKU ROK X

Piłkarze zagraniczni w Polsce

Hakoah (Wiedeń) w Warszawie. Minerwa (Berlin) w Poznaniu. Attila (Węgry) we Lwowie Wacker (Wiedeń) w Krakowie. Breslau 08 (Wrocław) w Ostrowiu



WIEDEŃ — POŁUDNIOWE NIEMCY 3:0
Na lewo Stuhlfaut, bramkarz gości, na prawo Horwath, napastnik Austrji, w środku obrońca.



POLONIA — WARSZAWIANKA 3:0
Od lewej: Jung, Szczepaniak, Lachowicz i Bułanow. Moment pod bramką Polonji.



PORAZKA PIŁKARZY NIEMIECKICH W WIEDNIU
Gschweidl, świetny napastnik austrjacki (czarny), walczy o piłkę z obrońcą niemieckim.

Święta Wielkiejnocy posiadają w piłkarstwie polskiem specjalną tradycję: dni te, jak również Zielone Święta kluby ligowe, przeciążone tasiemcem terminów mistrzowskich próbują wykorzystać, aby zmierzyć się z zagranicą. Zwycięstwo, czy choćby zaszczytny wynik, zawsze opinję mile nastraja; a jeśli przy okazji uda się zrobić kasę i spędzić z głowy skarbnika choćby część wielotysięcznych długów, tem milej będzie się gości zagranicznych wspominać.

Najpoważniejszym minusem tych wiosennych wizyt jest fakt, że w końcu kwietnia żadna drużyna polska nie może znajdować się w pełni swej formy i że ewentualne klęski najczęściej nie są wiernem odbiciem stosunku piłkarstwa polskiego do zagranicznego.

Co innego, że kluby nasze zabezpieczają się przeciwko większym klęskom w ten sposób, iż angażują drużyny, jakkolwiek pierwszoklasowe, ale nie najlepsze i stojące stanowczo poza nawiasem ekstraklasy danego kraju.

W najbliższą niedzielę i poniedziałek dnia 20 i 21 b. m. na ziemiach Polski gościć będzie sześć drużyn zagranicznych. W Warszawie Polonia grać będzie dwukrotnie z Hakoahem, w Krakowie i Katowicach gościć będzie wiedeński Wacker, w Poznaniu mistrzowska Warta zmierzy swe siły z Minerwą berlińską, we Lwowie Pogoń i Hasmonea rozegrają po jednym meczu z węgierską Attilą, Ostrovia wielkopolska walczyć będzie z klubem wrocławskim Breslau 08.

Wizyta Hakoahu w Warszawie nie jest dla stolicy pierwszyzną. Piłkarzy wiedeńskich oglądały boiska Agrykoli i Legji już wielokrotnie. I to zarówno kiedy kunszt piłkarski wiedeńczyków stał na szczytach umiejętności piłkarskich, kiedy uginali się przed nimi zawodowcy angielscy, jak i w czasie absolutnego upadku drużyny żydowskiej.

Hakoah dzisiejszy reprezentuje typową przeciętność wiedeńskiej klasy zawodowej. Wzmocniony ostatnio trzema reprezentacyjnymi graczami węgierskiemi Molnarem, Haarem i Nadlerem, wykazał on w puharze Austrji formę, która jednak stawia zwycięstwo Polonii pod dużym znakiem zapytania.

Drużyna warszawska przeciwstawi gościom komplet swych graczy ligowych, dopełniony występującymi w r. b. po raz pierwszy Ałaszewskim, Gumowskim i Kisielińskim.

Wacker wiedeński zadebiutuje na Górnym Śląsku, gdzie w pierwszy dzień świąt spotka się z zespołem kombinowanym AKS-u i Naprzodu, poczem zjedzie na drugi dzień do Cracovii, która uległa ostatnio Austrjakom 1:5.

W drużynie wiedeńskiej wybijają się znani w całej Europie tacy zawodnicy jak słynny Horvath, jeden z największych talentów piłkarskich Europy, Cart, jeden z najlepszych bramkarzy wiedeńskich, dalej Dumser, Hauswirth, Jestrab, Walzhofer i Windner. Ostatni wynik uzyskany w Budapeszcie za słynną drużyną F. T. C. 4:1 stawia drużynę Wackeru w rzędzie najsilniejszych drużyn zawodowych Europy. Cracovia do tych zawodów wystąpi w najsilniejszym składzie ligowym, dopełnionym Zielińskim. Tokarem i Ruskiem w napadzie.

Mecze Warty z Minerwą będą pierwszym debjutem drużyny poznańskiej obarczonej tytułem mistrza Ligi w walce z przeciwnikiem zagranicznym.

Minerwa — Berlin, jedna z najlepszych drużyn piłkarskich stolicy Niemiec, była poważnym kandydatem do finałowej rozgrywki o tytuł mistrza Berlina, dzięki jednak niesłusznej przegranej z Victorią (2:3) ustąpiła miejsca o jeden punkt gorszej obecnie „Tennis Borussii", nad którą dwa lata temu Warta tak świetne odniosła zwycięstwo na oczach publiczności berlińskiej.

Świąteczny przeciwnik Warty jest zatem groźny, tembardziej, że w składzie jego drużyny znajdują się sami niemal reprezentacyjni gracze Berlina i Niemiec.

We Lwowie zamiast zapowiedzianej oddawna Morawskiej Slavii Pogoń i Hasmonea gościć będą węgierską Attilę.

Drużyny węgierskie cieszyły się niegdyś w Polsce wielką wziętością. W ostatnich latach popyt na nie znacznie zmalał, aczkolwiek szybka poprawa formy piłkarstwa węgierskiego, które jest dzisiaj znów jednem z najsilniejszych na kontynencie, powinna była wywołać odpowiednią reakcję. Spodziewać się też należy, że występ Attili we Lwowie zapoczątkuje znów erę częstych występów w Polsce sympatycznych gości madziarskich, którzy dają nam na każdym kroku dowody sympatji. Przeciwnik Pogoni i Hasmonei nie pochodzi z Budapesztu, lecz z północnych rubieży swej ojczyzny. Siedzibą jego jest Miskolc, z którem Lwów już przed kilkoma laty nawiązał kontakt grając z reprezentacją północnych Węgier.

Attila słaba początkowo, ostatnio wykazała nadzwyczajną poprawę formy, dowodem tego choćby zwycięstwo 1:0 odniesione przed dwoma tygodniami w walce ze słynną Hungarią, zwycięstwo nad Budai 33 i Kispesti. Najsilniejszą częścią drużyny węgierskiej jest twarda, masywna obrona, której zasługą są wyniki z minimalną ilością straconych bramek. Pomoc przedstawia się słabiej. Atak dobry kombinacyjnie cierpiał na słabą potencję strzałową, obecnie wykazuje jednak poprawę, co jest poczęści zasługą kapitana drużyny Opata, byłego słynnego gracza Hungarii i reprezentacyjnego gracza Węgier.

Przeciwnikiem Węgrów w niedzielę będzie Pogoń. Wystąpi ona w zwykłym składzie z Jeżewskim w obronie. Od niedzielnego debjutu zależeć będzie czy gracz łódzki wystąpi już w najbliższych zawodach ligowych po świętach. W poniedziałek przeciwstawi się gościom Hasmonea.

W Ostrowie wielkopolskim miejscowa Ostrowia gościć będzie niemiecką drużynę z Wrocławia Breslau 08. Niemcy bawili już na ziemiach polskich zarówno na Górnym Śląsku, jak i w Poznaniu, gdzie grali w roku ubiegłym z Wartą.

Świąteczne wizyty gości zagranicznych posiadać będą dla piłkarstwa polskiego jeszcze jedno znaczenie. Oto mecze rozegrane pozwolą kapitanowi związkowemu P. Z. P. N-u mjr. Lothowi poczynić dalsze spostrzeżenia co do formy ewentualnych kandydatów do reprezentacyjnej drużyny Polski, mającej w dn. 11 maja r. b. zmierzyć się w meczu o puhar amatorski Europy z Węgrami w Budapeszcie.



RICHARDS
przypomniał się znowu światu zdobywając mistrzostwo tennisowych zawodowców w Ameryce i bijąc Hestona w 4 setach.



GERBICH I BRINCKMAN
na ringu w Sao Paolo przed meczem. o którego przebiegu piszemy obszerniej na stronie 3-ej.



KUHN
trener reprezentacyjnej tennisowej grupy polskiej jest prawdziwym mistrzem swojego fachu.

Ciemne i jasne strony meczu Polska—Austrja

Źli sędziowie na ringu. Przemęczenie zawodników. Ambicja i ofiarność. Uznanie prasy. Serdeczne przyjęcie

Gdyby tak można było zrobić zdjęcia rengenowskie z wiedeńskiego meczu zobaczylibyśmy kilka podejrzanych miejsc na celuloidowych płytach. Spróbujmy więc to uczynić, tembardziej, że skorzystać z nich będzie można dużo przedewszystkiem w związku z ciężką przeprawą w Budapeszcie.

*

Najbardziej nieprzyjemnie dała się odczuć kwestja sędziowska. Ofiarą bardzo wygodnych i nieskrystalizowanych w tym punkcie przepisów międzynarodowych padł przeciwnik Seweryniaka Gutfreund, w większej jednak jeszcze mierze Majchrzycki, a po części i Konarzewski. Trybunał sędziowski tworzyli w Wiedniu następujący panowie: Witkowitz, jako sędzia ringowy; Konrad, Klicz i Sadłowski jako sędziowie punktowi. W jednym tylko wypadku zgodzili się wszyscy trzej sędziowie punktowi jednogłośnie na zwycięstwo — to była jednak walka Górnego, gdzie inaczej nie mogło wprost być. Arski pomógł im do decyzji nokautem, a Stibbe miał szczęście rozedrzeć Anderschitzowi trochę powiekę, co uniemożliwiło Austrjakowi dalszą walkę. We wszystkich pozostałych wypadkach punktował p. Konrad spokojnie dla Austrjaka, p. Sadłowski równie spokojnie dla Polaka. Rozstrzygnięcie leżało więc zawsze w rękach Czecha p. Klicza, który też robił, co chciał, zaciążywszy poważnie na wyniku całego spotkania.

*

Drugi ciemny punkt, to przemęczenie naszych zawodników, które dało się odczuć u każdego bez wyjątku z naszych pięściarzy, i na które się zresztą sami uskarżali. Seweryniak jest usprawiedliwiony wojskiem i brakiem treningu, wszyscy inni robią wręcz przeciwnie wrażenie przetrenowanych i mistrzostwa Polski leżą im bezwątpienia jeszcze poważnie w kościach. Czy w uwzględnieniu tego, trzy ciężkie spotkania w Budapeszcie w 10 dni po powrocie do domu z Wiednia, nie będą ponad ich siły, pokaże najbliższa przyszłość.

Pozatem jeszcze na jedno trzebaby było zwrócić baczniejszą nieco uwagę. Z siedmiu naszych zawodników, którzy walczyli w piątek w Wiedniu, ni mniej ni więcej tylko siedmiu już przed zawodami miało coś do czynienia z drogocenną chybą, dla każdego boksera ręką. Górny miał spuchniętą prawą rękę, Konarzewski ditto, Majchrzycki to samo, Arskiemu też nie lepiej się pod tym względem wiodło. Stępniak miał zwichnięty palec i t. d. i t. d. Trzeba coś koniecznie z tem zrobić i posłać tych ludzi do lekarza, by zapobiec trwałym zniekształceniem stawów.

*

Jak bili się nasi i ich przeciwnicy? Obok skromnego zawsze Górnego, najsławniejszym mężem reprezentacji stał się z racji swego nokautu Arski. Przytem zaznaczyć należy, że przeciwnik jego był o 5 kg. cięższy i wagę miał o 1 kg. przekroczoną, mimo trzykrotnego ważenia się. Zgodził się na to wspaniałomyślnie „ojciec" Sztam, który był dla naszych pięściarzy rzeczywiście ojcem. Majchrzycki nie ma powodu się martwić, gdyż Rauter sam chyba najbardziej zaskoczony był wyrokiem sędziów. Konarzewski dopiero pod koniec był wyczerpany zupełnie. Stibbe być może ze strasznemi ciosami Anderschwitza; w tej jednej rundzie, którą walczył miał jednakże zdecydowaną przewagę. Seweryniak zapewne będzie mógł trenować, gdyż byłoby zbrodnią rezygnować z tego chłopca w międzypaństwowych zawodach. Stępniak albo jest za łagodnie trenowany, albo przemęczony. Technicznie naturalnie jest stale na wysokości zadania.

Austrjacy poza Gutfreundem, nie mieli właściwie nikogo, ktoby dorósł do klasy Lindenheima i Lauba. Obaj oni są jeszcze bardzo młodzi i dopiero u początku swej karjery. Prawda, brakował im Zehetmayer a pewna część prasy ze składu drużyny nie była zadowolona. W piątek nie byli zbyt groźni.

*

Jeszcze jedno. Po raz pierwszy zdaje się w historji amatorskiego boksu sprzedał poprostu Związek państwowy międzynarodowe spotkanie prywatnemu menażerowi. Za trzy tysiące szylingów. Tak, jak się sprzedaje krowę lub wołu. Na szczęście techniczne przeprowadzenie zawodów wziął związek na siebie.

*

Teraz wiązanka mniej ponurych rzeczy. W lokalu Austrjackiego związku bokserskiego, wita nas wielki, kwiatami ozdobiony napis „Witamy Was". Sympatyczny sekretarz Paulitschek opowiada z zakłopotaniem o rozpaczliwych trudnościach, na jakie napotkali przy realizacji tego powitalnego plakatu. Pokazuje mi kilka pierwotnych pomysłów ze zniekształconem po wiedeńsku „Ceszcz!" i innymi niefortunnemi napisami w podobnym stylu.

*

Osobny rozdział należy się prasie wiedeńskiej. Na meczu siedziało obok mnie kilkudziesięciu panów, z których każdy notował coś bardzo skrzętnie i zapisywał dużo do wielkiego bloku. Na drugi dzień po zawodach rzuciłem się tak tygrys na gazety i znalazłem... suche wyniki walk, podane w dodatku zapewne przez jakąś sportową agencję prasową. Jedynie „Wiener Mittags Zeitung" ma krótkie sprawozdanie, zresztą dość charakterystyczne:

„Wczorajsze spotkanie austrjackich bokserów z ich kolegami sportowymi z Polski wypadło dla nas korzystniej, niż się tego można było spodziewać, sądząc z międzynarodowej sławy gości. Miejscowi uzyskali w pełni zasłużoną nierozgraną i należy ich uważać właściwie za moralnych zwycięzców, gdyż punkty w wadze lekkiej przyznane zostały zupełnie niesłusznie Polsce przez czeskiego sędziego Klicza. To zadecydowało o nierozegranej.

Pomimo to nie należy jednak z tego remisu wnioskować, jakoby austrjacki amatorski sport pięściarski stał choćby na poziomie polskiego. **Nie. Polacy przewyższali naszych właściwie pod każdym względem, fizycznie, taktycznie, technicznie, zasięgiem, stylem walki i wogóle całem pojmowaniu boksu.** Są to fair i rycerscy sportowcy, którzy tu pozostawili jak najlepsze wrażenie i życzenie ponownego ich zobaczenia."

To było jednak już wszystko. Nawet „Sporttagblatt" nie zamieścił ani słowa poza wynikami.

U nas wybitoby chyba „Przeglądowi Sportowemu" szyby w redakcji i znokautowano wszystkich redaktorów.

Na szczęście zostałem odkomenderowany do Wiednia i to bardzo energicznie — jeden telegram, 3 listy i — co najważniejsze — dwa razy pieniądze.

*

Po zawodach. Sobota przed południem. Ktoś rzuca projekt, by pojechać autokarem obejrzeć miasto. Wkrótce jednak stoimy przed przeszkodą nie do pokonania — 8 szylingów od osoby. Każdy chciałby pojechać i szuka czegoś po kieszeniach. „Mannschaft" zbiera się na naradę i Stibbe zostaje wydelegowany do telefonu celem pertraktacyj. Ma zaproponować po 5 szylingów. — „W najgorszym wypadku, gdyby nie chciał, daj mu cztery" — radzi Forlański. Wreszcie pojechali.

— Ileście płacili? — pytam przy obiedzie.

— My nic; płacił — p. Sadłowski.

Górny mianowicie po drodze zdołał wytłumaczyć im, że wogóle nie wiedzieli o tem, że to coś kosztuje.

J. Roha.

Tenisiści australijscy przybyli już do Europy i bezzwłocznie udali się do Zurychu, by przygotowywać się do meczu o puhar Davisa ze Szwajcarją. Ostoją drużyny są Crawford i Hopman. Moon i Villard są rezerwą.

Mecz tennisowy z Finlandją. rozegramy w roku bieżącym w Helsingforsie w dniach 27, 28 i 29 maja. Będzie to rewanż za zeszłoroczną porażkę w Warszawie. Zaproszenie od związku finladzkiego już nadeszło.

Boks polski podbija Wiedeń

Wywiady o walkach naszych pięściarzy i podziw dla ich klasy

Kosterschitz Ignatz, kpt. związkowy Austrjackiego Związku Bokserskiego: Polska drużyna rozczarowała nas przyjemnie. Wiedzieliśmy, że będziemy mieć do czynienia z technicznie wysoko stojącym przeciwnikiem, ale nie spodziewaliśmy się, że na obcym gruncie i po męczącej podróży bokserzy polscy pokażą taką formę. Żałuję, że nie mogliśmy widzieć Forlańskiego. Z Polaków podobali mi się najlepiej Górny, Arski i Stibbe, ale i inni przedstawiają wysoką klasę. Przyznaję, że nie wszystkie wyniki są sprawiedliwe, ale skoro przepisy powiadają, że musi być zwycięzca i zwyciężony, cóż zrobić. Dziś jednak specjalnie byłoby lepiej, gdyby dozwolone były wyniki nierozstrzygnięte. Conajmniej na taki wynik zasłużył sobie Majchrzycki i Konarzewski.

Kellner Alfred, dyktator Związku bokserskiego, jeden z trzech członków rządzącego dyrektorjum: — Niezasłużona porażka Majchrzyckiego skompensowana jest zwycięstwem Seweryniaka. Cieszę się, że po raz pierwszy powitaliśmy drużynę polską w Wiedniu, ponieważ łączy nas z wami szczera przyjaźń. Z Polaków najlepszy był Górny i Arski, którzy są dziś pierwszą europejską klasą. Szkoda, że z naszej strony nie mógł wystąpić Zehetmayer, gdyż wtedy Majchrzycki mógłby dopiero wykazać wszystkie swe zalety.

Frankl Max, przewodniczący austrjackiego kolegjum sędziów pięściarskich: — Z Polaków podobali mi się najlepiej Górny, Arski i Majchrzycki, z naszych Lindenheim, Gutfreund i Laub. W wadze lekkiej powinien był zwyciężyć Gutfreud, natomiast Majchrzycki wygrał zdecydowanie, gdyż tylko w ostatniej rundzie miał jego przeciwnik lekką przewagę. O walce Konarzewski — Laub jest trudno coś powiedzieć. Laub miał najlepszy dzień w swej karjerze. Wynik cieszy mnie, ponieważ oczekiwałem zwycięstwa Polaka. Podziwiam spokój i dżentelmeństwo z jakiem Polacy przyjęli krzywdzące ich wyniki.

Wesselitsch Hans trener Lauba i Lindenheima, b. profesjonalny mistrz Austrji w wadze półśredniej: — Dziwi mię świetna forma i poziom waszych bokserów; w regularnych warunkach musielibyście wygrać. Z Polaków podobali mi się najbardziej Górny, Stibbe i dobry technicznie Majchrzycki.

Insp. Jezierski Józef, wódz ekspedycji polskiej: — Gdyby Seweryniak przegrał, nie dziwiłbym się zbytnio, ale co do Majchrzyckiego i Konarzewskiego mam poważne zastrzeżenia. Górny miał już przed meczem spuchniętą rękę, inaczej pokazałby jeszcze więcej. Podobał mi się również Majchrzycki. Austrjacy zrobili ogromne postępy. Przyjęcie było niezwykle serdeczne i gościnne i jesteśmy w najwyższym stopniu zadowoleni.

P. Sadłowski, kpt. związkowy PZB: — U Austrjaków podobał mi się Laub i niezły Siegert. Reszta robiła, co mogła. Konarzewskiemu i Majchrzyckiemu stała się krzywda. Szkoda, że Forlański nie mógł walczyć, gdyż byłoby to pewne 2 pkt. Najlepszym z naszych był Arski.

Górny Jan: — Przeciwnik mój był dość silny, miał też niezłe uderzenia i trzymał się nadspodziewanie dobrze. Prawą rękę mam spuchniętą od mistrzostw.

Arski: — Będę próbował strenować do wagi lekkiej, ponieważ na półśrednią jestem stanowczo za słaby i nigdy nie mam pełnej wagi. Decyzję tę powziąłem już stanowczo, nie mogę bowiem wiecznie walczyć z przeciwnikiem cięższym odemnie o parę kilo. Majchrzycki i Konarzewski powinni byli wygrać.

Majchrzycki: wiem, że nie jestem dziś w formie takiej choćby, w jakiej byłem w Pradze. Czuję się też jeszcze zmęczony po wyczerpujących trzech walkach w mistrzostwie. Pozatem mam rękę nie w porządku.

Konarzewski: mogę walczyć z przeciwnikiem a nie z sędzią. Pierwsze dwie rundy były moje, pod koniec trzeciej dopiero miał Laub przewagę. Pozatem mam jeszcze prawą rękę uszkodzoną z Mistrzostw Polski.

Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom

przesyła redakcja „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

serdeczne życzenia świąteczne

Automobilizm

Jerzy Widawski, utalentowany kierowca samochodowy, który w roku ub. zdobył złotą plakietę na Międzynarodowym Raidzie Autom. Kl. Polski, zamierza brać udział w tegorocznych wyścigach krajowych na sportowym „Austro-Daimlerze". W Międzynar. Raidzie A. P. wystąpi prawdopodobnie w zespole „Citroenów".

Książe-automobilista. Książę - regent Rumunji Mikołaj, jest zapalonym i doświadczonym automobilistą. Uprawiając sport ten od roku 1910, prowadził do r. 1930 zgórą 300 wozów, przyczem posiadał na własność 35 wozów. Obecnie posiada 8 samochodów: „Fiata" wyścigowego, „Sunbeam" — grand sport, „Packard", „Reo", „Ford", „Morris", oraz „Ealacin", jego własnej konstrukcji, na którym zamierza startować na wyścigach na górze Feleac. Ks. Mikołaj, będąc nietylko zdolnym kierowcą, lecz również doskonałym mechanikiem rozporządza prywatnym warsztatem samochodowym, w którym odbywa doświadczenia nad szczegółami technicznemi budowy samochodów.

Amerykański samochód z motorem Diesla, dający 1.800 obrotów na minutę może poruszać się z szybkością około 140 klm. na godz. Konstruktorzy zamierzają zgłosić go do wyścigów na plaży Daytona.

Klasyczny wyścig samochodowy i motocyklowy pod Chateau - Thierry we Francji na dystansie 1 kilometra przyniósł triumf motocyklom, które uzyskały lepsze czasy, niż samochody. Należy dodać, iż wyścig pod Chateau-Thierry, jak i w Argenteuil nie jest biegiem płaskim: motocykle okazały się więc znów lepszymi wspinaczami. Najlepszy czas dnia osiągnął Lambert na „D. S. Malterre (10000 cc.) 34,6 s. przeciętnie 104 km. 415 na godz. W kategorji 500 cc.: 1) Lemoine 41.6. W kategorji 350 c.: 1) Dupuis 41,6. Wśród samochodów pierwsze miejsce zajął Lepicard na sportowym „Donnet" (1100cc): 41;6, co równa się szybkości uzyskanej przez motocykle 350cc. W kat. wozów wyścigowych Haztfield na „Bugatti" (2 litry) uzyskuje czas 43,4.

Podróż na Saharę nie jest jednak „spacerkiem". Donieśliśmy niedawno o sukcesach samochodowych raidu turystycznych wozów francuskich przez Saharę. Obecnie, dla zgaszenia zbytniego entuzjazmu tych, którzy uważają odtąd Saharę za całkowicie zdatną do jazdy samochodem lub motocyklem przytoczymy parę zdań z korespondencji samotnego motocyklisty francuskiego Martineau. Wyruszył on z Algieru z zamiarem dotarcia do jeziora Czad; w 14 dni przebył 3500 klm. Między Gardaja a El Goleo (360 km.) warunki terenowe były tak okropne, iż na jednym z odcinków musiał pod koła maszyny podkładać płaszcz skórzany; pokonanie 40 km. takiej „drogi" trwało 5½ godzin! Nie mniej jednak Martineau nie traci nadziei że osiągnie cel podróży! Maszyna jak dotąd nie zawiodła.

Praktyczna inowacja. — Angielska fabryka wozów „Armstrong Siddely Motors" wprowadziła na jednym ze swych modeli (15 HP) zmianę biegów na kierownicy. Wystarczy przesunąć manetkę, aby uzyskać zmianę biegu (4 biegi oraz 1 wsteczny). W ten sposób kierowca ani na chwilę nie potrzebuje puszczać kierownicy.

Anglicy nie startowali w „Grand Prix" de Monaco, ponieważ „Delage" Malcolm Campbells'a musiał być wycofany na tydzień przed startem, a „Frazer Nash" Bowes'a uznano za niedość szybki.

Skrzyżowania gościńców z torem kolejowym były niejednokrotnie widownią katastrof samochodowych we Francji; postanowiono więc znieść stopniowo 40 tysięcy t. zw. passages a niveau (t. j. przejazdów na poziomie).

200 atletów na arenie

walczyć będzie o tytuły mistrzów Polski

Tegoroczne mistrzostwa gromadzą imponującą, a dotychczas niespotykaną na żadnych zawodach liczbę 200-tu współzawodników, co wskazuje na zawrotny rozrost ciężkiej atletyki. Organizatorzy, t. j. KOZA mają niełatwe zadanie do spełnienia, chcąc ukończyć całą imprezę w ciągu 2 dni. Nazwiska p. dyr. Ganzery i inż. Łosińskiego, oraz rozmach, z jakim rozpoczęli przygotowania do tej imprezy, dają jednak rękojmię należytego ukończenia całości.

Według ostatnich imprez stwierdzić można supremację Śląska w 3 wagach — koguciej, reprez. przez Ganzerę — Kucharczyka, między którymi rozegra się walka. Niespodziankę może tu sprawić doskonały Sworzeniowski — Wisła.

Waga piórkowa stanowi znak zapytania, co do zwycięstwa Mazurka, Tworoka czy Choloczka, którzy dysponują jednakową siłą fizyczną.

Waga średnia — to rywalizacja Gałuszki z Gruszką ze Śląska. Szanse Gałuszki są tutaj pewniejsze ze względu na stronę techniczną walki, jak i doświadczenie, nabyte w spotkaniach międzynarodowych.

W wadze lekkiej należy przed wszystkimi wysunąć Bajorka z Wisły, zeszłorocznego mistrza Polski. Technicznie poprawił się on znacznie; jednak Skalec, Gąsior i Musioł stanowić będą dla niego niełada konkurencję. Pomiędzy nich może wejść dobrze zapowiadający się Gross z Legji (Kraków).

Atrakcją mistrzostw będą spotkania w wadze półśredniej, ze względu na wyrównaną klasę startujących. Szanse podzielić można pomiędzy Błażycę — Śląsk i Jaworskiego — Wisła. Walka tych dwóch będzie co do wyniku zagadką. Prócz tego w tej konkurencji będzie miała dużo do powiedzenia Warszawa.

W wadze ciężkiej spotkają się prawdopodobnie w finale Kiciński (Śląsk) i Nigrym (Wisła). Nigrym o wielkiej sile fizycznej, a wadze 103 klg., jest 3 atutem Krakowa w mistrzostwach.

W podnoszeniu ciężarów nie można wysnuć horoskopów ze względu na częstą zmianę formy nawet u czołowych zawodników, w każdym jednak razie, zapowiedziane próby pobicia rekordów przez łodzian Minca i Weingartena nie pozostaną bez echa.

Warszawski okręgowy związek atletyczny wysyła na mistrzostwa Polski 22 zawodników. W zapasach startować będą: w. kogucia Pyć, Winiarski (YMCA) oraz Asman (Legja) lub Szuliński (Skra), w. piórkowa Konwa (Świt), Ruciński (Legja) i Herman (Świt), w. lekka Zarębski (YMCA), Dzięciołowski (Legja) i Więckowski (Skra), w. półśrednia Reiniak (YMCA) mistrz Polski, Zalewski (Świt) i Książkiewicz (YMCA), w. średnia Syrecki (Skra), Olbrys (Skra) i Koszewski (Legja), w. półciężka Zbrożek (Skra), Baliszewski (Świt) i Skrodzki (YMCA), w. ciężka Pucciata i Cieniewski (obaj Legja) oraz Witkowski (Świt).

W podnoszeniu ciężarów startować będzie w wadze lekkiej Merker z Legji, którego ostatnie wyniki osiągane na treningach przedstawiają się wprost imponująco.

Łódź wysyła następujących atletów do Krakowa: Hintz, Militarski, Majer Alfons, Zalewski, Malinowski, Skupień, Kuźnicki, Mrożewski, Turek, Kupertowicz, Szwarc, Wajngarten, Minc, Sztern, Suchowolski, Eckert i Zawadzki. Reprezentują oni kluby: Siła, Widzew, Barkochba i Makabi — Pabjanice. Kierownik — p. Maciejewski, kpt. związkowy.

Piłka nożna zagranicą

Najważniejsze zdarzenia boisk Europy

Trzy mecze międzypaństwowe zostały rozegrane ubiegłej niedzieli. Największą niespodzianką był remisowy wynik spotkania **Szwajcarja — Węgry** w Bazylei. Odmłodzona drużyna szwajcarska była zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. Świetne, trawiaste boisko nie dogadzało coprawda Węgrom, którzy w Budapeszcie grają na twardych niepokrytych trawą placach. Zwłaszcza obaj obrońcy grali niepewnie. Bramki zdobyli Baumeister i Ramseyer (z karnego) dla Węgrów Toldy (2). Sędziował Anglik Prince Cox. Widzów 20.000.

Niemniejszą niespodzianką była przegrana **Francji** u siebie w Paryżu do **Belgji** w stosunku 1:6. Belgowie byli lepsi we wszystkich linjach i zmiażdżyli dosłownie Francuzów w pierwszej połowie 5:1. Po przerwie grali w dziesiątkę, ale i tak byli dla słabo grających gospodarzy przeciwnikiem równorzędnym. Widzów 15.000.

Pierwszy mecz o puhar bałkański **Jugosławja — Bułgarja**, rozegrany w Belgradzie, zakończył się zwycięstwem lepszej znacznie Jugosławji w stosunku 6:1. Widzów 8.000.

Finał puharu szkockiego, na którym zgromadziło się 107.000 widzów zakończył się sensacją, gdyż stuprocentowy faworyt Glasgow Rangers musiał się zadowolić wynikiem bezbramkowym z Partick Thistle. Mecz będzie powtórzony w tym tygodniu, a obie drużyny cieszą się zapewne z powodu owego remisu. 107.000 ludzi gwarantuje duży dochód.

W mistrzostwach Anglji Wednesday przegrał z Leeds 0:3, wygrał jednak z Middlesborough 1:0 i utrzymał prowadzenie

Spotkanie Wiedeń — Niemcy Południowe w Wiedniu ściągnęło przeszło 40.000 publiczności żądnej rewanżu za zeszłoroczną klęskę w stosunku 0:5. Zawodnicy austrjaccy istotnie zmazali porażkę, bijąc najsilniejszy okręg piłkarski Niemiec w stosunku 3:0. W skład reprezentacji Niemiec Południowych, która może być uważana za identyczną z reprezentacją państwową, wchodziło dwu graczy Fürthu, trzech Norymbergji i 3 Frankfurtu, Monachjum i Pirmasens. Wiedeń opierał się na Viennie i Rapidzie.

Mecz wykazał przewagę taktyczną Austrjaków, której przeciwstawili Niemcy równorzędną technikę i większą siłę, oraz ofiarność. Gra była wyrównana. Niemcy czasami przeważali, wskutek hyperkombinacji nie zdołali wyrobić sobie dogodnych pozycyj. Austrjacy natomiast grając prymitywniej, mieli szereg sytuacyj, które wyzyskali.

Jedna z silniejszych drużyn południowych Niemiec—Wacker (Monachjum), bawiła w Niemczech środkowych i przegrała oba mecze z Guts Muts (Drezno) 0:3, a z Chemnitz B. C. 0:1, (a więc identycznie jak Legja). Wyniki te świadczą wymownie o sile piłkarstwa środkowo niemieckiego i powinny być ostrzeżeniem dla WOZPN, przy wystawianiu reprezentacji stolicy na mecze z Lipskiem i Chemnitz.

W mistrzostwach Czechosłowacji Slavia po doskonałej grze pokonała Bohemians w stosunku 2:0. Bramki zdobył Soltys i Junek. Gorzej powiodło się Sparcie, która przegrała z Teplitzer F. K. 2:3, Viktoria Zizkow zwyciężyła Kladno 2:1, a C. A. F. K—Celtic Karlin 5:3. Stan mistrzostw jest następujący Slavia 12 gier 24 pkt., 2) Bohemians 12 g. 15 pkt., 3) Sparta 11 g. 14 pkt., 4) Viktoria Zizkow 12 pkt.

A. Z. S. poznański na starcie

nadchodzącego sezonu lekkoatletycznego

Zeszłoroczny pogromca stolicy w mistrzostwach akademickich — poznański AZS — świetnie się przygotował do rozpoczynającego się sezonu lekkoatletycznego. Ma on bowiem za sobą pilną zaprawę zimową, którą prowadził trzy razy w tygodniu w hali miejscowego Ośrodka. Zawodnicy, jak i narybek tłumnie uczęszczali na treningi. Sprężyste kierownictwo sekcji główny nacisk kładło na gimnastykę i gry sportowe wszystkich rodzajów. Stąd ufność w obozie AZS-u grodu Przemysława w swe siły.

A teraz „przegląd sił":

Balcer, sportowiec o nieograniczonych możliwościach, świetny piłkarz, „koszykarz", doskonały skoczek, sprinter i miotacz, będzie wybitną podporą AZS-u w tym sezonie. Startować będzie w sprintach, skokach, rzutach i wielobojach.

Pernak, po Balcerze najbardziej wszechstronny lekkoatleta Poznania, pokaże czem jest w sprintach, 400 m. przez płotki, oszczepie i pięcioboju.

Piechocki, po wybitnie solidnej zaprawie zimowej, trenuje obecnie pilnie pod okiem Klumberga, powracając do zeszłorocznej swej formy. Jego ulubionemi konkurencjami będzie 200 i 400 mtr.

Adamczak, „senjor polskiej lekkiej atletyki" powrócił znów na łono macierzystego klubu i jak dawniej startować będzie w skoku o tyczce. O jego zaprawie zimowej świadczy najlepiej wynik, uzyskany w hali w marcu, będący rekordem Polski.

Zakrzewski, najmłodszy tyczkarz w Polsce, może się pochlubić w przedsezonie najlepszym wynikiem po Adamczaku (3,45). Swoją formę zawdzięcza przedewszystkiem solidnemu trybowi życia, ponadto gimnastyce w Studjum wych. fiz. przy U. P. Prócz tyczki brać będzie udział w biegu 110 płotki.

Gładysz należy wprawdzie do najmłodszych zawodników AZS-u, jednak dzięki fenomenalnemu wprost odbiciu, wysunął się odrazu na czoło skoczków okręgu (170 cm.).

Tomaszewski poświęcił się oszczepowi, w którym czyni coraz większe postępy. Ostatnio na treningach rzucał około 52 mtr.

Lasocki, Nowicki, Bełżyński, Łukomski, Pałucki, Badecki przygotowywali się pilnie do biegów średnich, które są „piętą Achillesową" AZS-u poznańskiego.

Michalski, jedyny długodystansowiec jakiego posiada AZS, trenował na 5.000 i 10.000 mtr. i prawdopodobnie weźmie udział w maratonie.

Klewesetter startować będzie jedynie w wielobojach i pięcioboju nowoczesnym.

Składy sztafet będą: 4 x 100 mtr. — Balcer, Piechocki, Władysławski, Pernak; 4 x 400 mtr.: Lasocki, Władysławski, Nowicki, Piechocki.

Panie przeprowadzały zaprawę zimową w dwu grupach — w Studjum wychowania fizycznego i w Ośrodku wychowania fizycznego.

Na pierwszy plan wybijają się:

Jasieńska, postanowiła w kuli rozprawić się w tym roku ze swoją rywalką z Wilna — Lewinówną, w dysku zmierzy się z Konopacką, w oszczepie zaś z Lonką. Ponadto zdradza Jasieńska duże zdolności w sprincie i w skokach.

Krajewska, rekordzistka Polski w skoku wwyż, zdaje się, że jest już w pełni swej formy. Poza skokiem wwyż startować będzie do skoku wdal i na 80 mtr. płotki.

Lanżanka, jedna z najstarszych zawodniczek AZS-u, bronić będzie swych zdobyczy w oszczepie i skoku wdal.

Rysyówna, jedyny „skoczek" okręgu, jest zawsze w pełni formy. W zimie trenowała w Studjum.

Rothówna i Biniewska, utalentowane sprinterki i „skoczki", wyróżniają się doskonałą kondycją fizyczną.

Gutteterówna i Świderska wyrosną na groźne rywalki ślązaczek. Już teraz uzyskują dość dobre czasy na 800 m. (2,47), pozatem startować będą do 200 mtr.

Ewidencję zamykają: **Biegańska, Piecińska, Domińska, Marjańska, Radecka, Stobiecka, Popielówna, Zabierzańska**, które w biegach krótkich i skokach przyczynią się niewątpliwie do pomnożenia laurów AZS-u.

Sztafety startować będą zapewne w składzie: Biniewska, Lanżanka, Piecińska, Rothówna w 4 x 100 mtr. i Marjańska, Stolarkówna, **Biniewska, Rothówna w 4 x 200 mtr.**

Z ringów i kortów

Szereg ważnych wydarzeń rozegrało się ostatnio na ringach zagranicznych. W Paryżu b. mistrz Europy mulat Leone Jaccovacci został zdyskwalifikowany już w drugiej rundzie za uderzenie poniżej pasa Francuza Pegazzano. Francuz po godzinie chciał walczyć dalej, zezwolono mu jednak tylko na mecz pokazowy. Po dziesięciu rundach wynik był nierozstrzygnięty.

Young Spears, doskonały bokser angielski wagi półśredniej, nie pokonany w Niemczech, doznał niespodziewanej porażki z rąk Schultza (Królewiec).

Debiut zawodowy Węgra Kocsisa wypadł doskonale. Pokonał on we Frankfurcie mistrza Niemiec wagi koguciej Kohlera w trzeciej rundzie przez nokaut, mając poprzednio stałą przewagę.

Olbrzym portugalski Santa, drugie wydanie Carnery, przegrał na punkty do Niemca Gīringa.

Mecz rewanżowy o mistrzostwo Europy wagi ciężkiej między Müllerem i Włochem Bonaglią zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. Niemiec miał początkowo przewagę, później jednak panował na ringu niespodziewanie Włoch.

Świetny bokser czeski Nekolny, który przed 2-ma miesiącami został zawodowcem, pokonał w Pradze Austrjaka Erebergera, do niedawna też amatora.

Zawodostwo kolarzy na stole obrad

Walne zebranie P. Z. T. K. uchwala niezbędne reformy

Niedzielne walne zebranie Zw. Pol. Tow. Kolarskich nie przedstawiało zbyt interesującego obrazu. Małe naogół zrozumienie zagadnień rozważanych na zjeździe, niski poziom dyskusji i brak dobrych mówców przyczynił się do stuszowania poglądów i zniwelowania zapatrywań. Wielu z delegatów odczuło na własnej skórze braki organizacyjne ZPTK, wielu było głęboko przeświadczonych o błędnej pracy ustępującego zarządu, ale nie potrafili oni wypowiedzieć swych krytycznych uwag wobec (mój Boże!) tylu panów w ciemnych garniturach. Tym niezadowolonym zabrakło w decydujących chwilach słów, zabrakło gotowych formułek, przy pomocy których mogliby wypłakać swe żale i wytknąć niedomagania.

Punktem, przy którym przełamany został paraliż zmysłu mowy pp. delegatów, przy którym wybuchły wreszcie namiętności i „starły się światopoglądy", była sprawa zawodostwa, wysunięta po raz pierwszy na walnem zebraniu związku sportowego w Polsce.

Bronił i popierał swą tezę konieczności stworzenia w Polsce obozu zawodowców, przywódca jednego z największych klubów kolarskich — Unionu (Łódź), p. Thiele, wiceprezes ZPTK, człowiek z tytułu swego stanowiska świetnie oznajmiony z podłożem tej sprawy.

Motywy wniosku, będącego kulminacyjnym punktem obrad zebrania, podążyły jednak w zupełnie innym, niż spodziewaliśmy się kierunku. Nie było mowy o demoralizacji sportowej, płynącej z obecnego stanu rzeczy, nie było wytykania palcami dochodów poszczególnych zawodników, ni żądania dyskwalifikacji. Zupełnie przeciwnie, wniosek Unionu powoływał się na konieczność pchnięcia kolarstwa wzwyż, wskazywał na korzyści płynące z posiadania zawodników oddanych swemu sportowi na całe życie, wezwał wreszcie na wyniowych świadków cienie przedwojennych triumfów zawodowców polskich Tkaczyka i Becka, którzy osiągnęli światową klasę.

Uderzenie było trafne i dobrze obliczone, przyszło jednak o dwa lata zawcześnie. Ostre sprzeciwy, jakie podniosły się z ław małych klubów prowincjonalnych świadczyły o tem, że panowie ci nie orjentują się w obecnej sytuacji i że od zrozumienia istoty zawodostwa są bardzo daleko. Skądżeby zresztą o sprawach tych mieli wiedzieć? — Tu nie mają zawodników nie sprowadzają, wysokich rachunków nie płacą. Z Radomia przecież Warszawy nie widać.

Opozycja klubów poważnych, wtajemniczonych aż do „trzeciego stopnia", przeciwko wprowadzeniu zawodostwa wypływała z zupełnie innych przyczyn, niż oburzenie na możliwość przeflancowania takiej nowalji z zagranicy. Bardzo słusznie p. Szymczyk, jako delegat WTC stwierdził, że w obecnej fazie rozwoju kolarstwa i polskiego przemysłu rowerowego na profesjonalizm jest jeszcze zawcześnie. „Nie zamierzam zaprzeczać temu — mówił kapitan Szymczyk — że za 2 — 3 lata będziemy prawdopodobnie mieli zawodowców, ale pocóż — u licha! — mamy sztucznie przygotowywać im grunt przez stworzenie przy ZPTK sekcji profesjonalnej, skoro nie rozporządzamy ani jednem zgłoszeniem takiego zawodnika!".

Po burzliwej i ciekawej dyskusji, w której poruszono m. inn. kwestję amatorstwa zagranicą, przytaczając iż ex-mistrz Kaufmann jest akurat o 300 dolarów tańszy od amatora belgijskiego, wniosek Unionu upadł, bowiem delegat okręgu krakowskiego, gorący zwolennik wprowadzenia zawodostwa, po płomiennem przemówieniu za wnioskiem... wstrzymał się od głosowania.

Taktyka ta znalazła wielu naśladowców, tak że ogółem przeciw wnioskowi oświadczyła się trzecia część towarzystw (66 głosów), za wnioskiem 27 głosów, a powstrzymało się od wypowiedzenia swego poglądu 93 głosy, czyli połowa reprezentowanych na zjeździe towarzystw!

Dobrze się jednak stało, tak jak się stało. Panowie, którzy nie chcieli wziąć na siebie odpowiedzialności za wprowadzenie do Polski konia trojańskiego zawodostwa, obalili tem samem projekt i... uratowali od głodowej i niesławnej śmierci przyszłych mistrzów profesjonalnego kolarstwa. Wprowadzenie tak daleko sięgającej reformy, jest bowiem jeszcze stanowczo przedwczesne.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad tą próbą zrewoltowania kolarstwa, ponieważ była ona najciekawszym i najcharakterystyczniejszym punktem obrad. Inne sprawy zostały załatwione naogół zgodnie z naszemi przewidywaniami.

Na uwagę zasługuje więc uznanie konieczności wprowadzenia cenzusu sędziowskiego; w ciągu roku bieżącego powstanie przy ZPTK specjalna komisja sędziowska, która zajmie się przeprowadzeniem egzaminów. Uchwalono również wprowadzić propagandową odznakę kolarską, przekazując jej opracowanie zarządowi. Finał torowego mistrzostwa Polski postanowiono rozgrywać w 3 biegach, natomiast projekt rozgrywania mistrzostw szosowych w kilku wyścigach klasycznych, upadł ze względów finansowych. Czas przymusowej bezczynności zawodnika po otrzymaniu wykreślenia z klubu określono na 6 miesięcy, wreszcie do Biegu Dookoła Polski postanowiono dopuścić tylko kolarzy z przekroczonym 21-ym rokiem, oraz uczestników poprzednich dwóch biegów. Oto wszystko!

Resztę cennego czasu poświęcono na zacięte swary co do ilości zawodników, którzy obowiązkowo muszą być delegowani corocznie na mistrzostwa świata, nie mogąc zadowolić się wezwaniem zarządu do baczniejszego zwrócenia uwagi na kontakt z zagranicą (zwłaszcza odnośnie będących w zupełnem zaniedbaniu szosowców) przy pozostawieniu do uznania zarządu wyboru składu reprezentacji. Nie ufano rozsądkowi i czujności zarządu do tego stopnia, że ustawowo polecono mu delegować mistrza Polski na torze, [illegible] lepszego szosowca na mistrzostwa świata, pozostawiając natomiast wolną rękę w stosunku do dalszych zawodników.

Ah prawda! Uchwalono jeszcze (oczywiście przez aklamację) wniosek o delegowanie do zarządu Związku Związków swego przedstawiciela, który ma pilnować interesów kolarstwa. Świetny ten projekt ma jednak małe szanse realizacji ze względu na ściśle określony ustrój zarządu Z. Z., który nie przewiduje miejsc dla delegatów poszczególnych związków. Wniosek ten zaciekawić może raczej jako przyczynek do poziomu dyskusji zebrania.



PO STARCIE BIEGU MAGISTRATU WARSZAWY
Zwarta masa zawodników dzieli się powoli na grupy.



POLONIA — WARSZAWIANKA 3:0
Szczepaniak uniemożliwia Piliszkowi atak na Kellera.

Gerbich walczy z mistrzem Brazylji

Wynik nierozstrzygnięty. Krzywdzący wyrok sędziów. Zapowiedź meczu w Rio de Janeiro

Nieocenionym propagatorem polskiego sportu wśród Polonji brazylijskiej, jest Jan Gerbich, o którego sukcesach na ringach w Sao Paulo i Rio donosiliśmy bardzo obszernie. Dziś poczta przyniosła nam nowe wiadomości.

Dnia 8-go marca r. b. odbyła się w Sao Paulo kilkakrotnie odkładana i od dłuższego czasu reklamowana walka rewanżowa Jana Gerbicha z obecnym mistrzem Brazylji — Jose Brickmanem. Brickman od pierwszego meczu z Gerbichem poczynił duże postępy i ambicją jego było zwyciężyć Polaka, który zadał mu jedyną porażkę na gruncie rodzimym.

Doskonale reklamowany mecz ściągnął do sali wielotysięczne rzesze widzów, które witały Polaka z prawdziwym entuzjazmem. Przebieg walki (10 rund) był niezwykle interesujący i obfitował w szereg emocjonujących momentów.

W pierwszych czterech starciach siły przeciwników były prawie równe, walka prowadzona była w błyskawicznem tempie i budziła zachwyt przepełnionej widowni. W piątem starciu zaznacza się już wyraźna przewaga Gerbicha, która z każdą minutą się zwiększa. W szóstej rundzie przewaga łodzianina jest już kompletna, a pod koniec siódmego starcia Gerbich serją celnych ciosów posyła przeciwnika na deski ringu. Sędzia liczy do siedmiu. Brickman z ledwością wstaje, jest jednak z miejsca zasypany gradem celnych ciosów. Sędzia znów liczy: ...osiem, dziewięć i już ma powiedzieć „out", gdy wtem gong ratuje mistrza Brazylji od klęski.

Gerbich jest teraz zmęczony ostrem tempem, Brickman zato ostrożniejszy. Ostatnie trzy starcia są już nieciekawe. Brickman stale w defensywie i oczywistem się staje, że gra na zwłokę. Dzięki dobrej obronie i ostrożności udaje mu się przetrzymać do końca.

Walka skończona. Publiczność daje tymczasem upust swojemu entuzjazmowi dla Gerbicha, wznosząc długotrwałe okrzyki na cześć Polski i Gerbicha. Wszyscy myślą, że jest on zwycięzcą tego meczu, tymczasem sędziowie ogłaszają wynik nierozstrzygnięty. Teraz dopiero zrywa się burza głośnych protestów przeciwko decyzji jury i huragan oklasków na cześć Gerbicha.

Prasa Sao Paulitańska wyraża się o Polaku z najwyższem uznaniem i zaznacza, że i tym razem zasłużył on na zwycięstwo.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie dojdzie do trzeciego, decydującego spotkania pomiędzy Gerbichem i Brickmanem. Mecz odbędzie się prawdopodobnie w Rio de Janeiro.

Belgja — Francja 6:1

Czarna niedziela piłkarstwa francuskiego

Trzeci tegoroczny mecz międzypaństwowy Francji przyniósł jej miast oczekiwanego zwycięstwa, bolesną klęskę. Francuzi po nierozegranych spotkaniach z Portugalją ze Szwajcarją pałali chęcią zwycięstwa, chcąc swą nadszarpniętą opinję jakoś ratować. Stało się jednak odwrotnie: przegrana 1:6 z Belgją stawia piłkę nożną francuską bodaj że na szarym końcu w Europie.

Należy coprawda przyznać, iż Belgja przedstawia sobą nie byle jaką klasę; jest to drużyna zgrana, doskonała taktycznie, technicznie przewyższająca Francuzów o klasę. Gra Belgów jest oparta na niskich krótkich podaniach; jedynie co można im zarzucić, to zbyt flegmatyczny start do piłki. Gdy zdobędą oni większą szybkość, będą niebezpieczni nawet dla zespołów środkowo - europejskich. Dawno nie widziałem środka ataku tak wspaniale i celnie rozdzielającego piłki na skrzydła.

Belgowie panowali na boisku od początku gry. Po 10 minutach uzyskują po pięknej centrze pierwszego gola. W pięć minut potem prowadzą już 3:0. Francuzi są zaskoczeni, obrońcy popełniają cały szereg fatalnych błędów, a w ataku nic się nie klei. Pod koniec stan jest już 5:0 dla Belgów. W ostatniej niemal chwili przed przerwą wypad Francuzów przynosi im jedyną honorową bramkę.

Belgowie robią z Francuzami co chcą i „nie dają im nawet płakać". Publiczność francuska wygwizduje schodzących z boiska graczy. Padają też wrogie okrzyki pod adresem członków związku piłki nożnej za nieudolne zestawienie drużyny.

Po przerwie Francuzi grają nieco lepiej. Jednak swemi długiemi i górnemi podaniami nic nie mogą zrobić przy ziemnej grze Belgów, którzy jeszcze podwyższają rezultat do 6:1.

W drużynie gości nie było słabych punktów, najlepiej podobali mi się skrzydłowi Bastin i Versyp. Zespół francuski bez znanego internacjonała Nicolasa w ataku, kontuzjonowanego w grach o mistrzostwo, był zespołem, o którego kwalifikacjach lepiej przemilczeć.

Grę swoich rodaków najlepiej oceniła publiczność, która swej drużynie urządziła niemilknącą kocią muzykę.

Mecz powyższy odbył się w stadjonie olimpijskim w Colombes. W tym samym czasie w stadjonie Buffalo drużyna reprezentacyjna Londynu rugby, odniosła wspaniałe zwycięstwo nad Paryżem 20:3, co jeszcze raz potwierdza hegemonję Anglików w tej gałęzi sportu. Coprawda paryżanie wystawili zespół o dość słabym składzie.

Jedynym sukcesem międzynarodowym w tym pechowym dniu sportu francuskiego była wygrana drugiego garnituru drużyny piłki nożnej z reprezentacją Luksemburgu 2:0.

Kazimierz Gryżewski.

Obóz kolarski

u progu sezonu

Głowacki i Lipiński, czołowi kolarze Amatorskiego K. S., znajdują się obecnie w wojsku. Specjalista cyklopedestrów i zwycięzca 6-ego etapu Biegu Dookoła Polski odsługuje swą powinność wojskową w 42 p. p. w Białymstoku, ale czyni usilne starania, celem przeniesienia się do Warszawy.

Duda, znany kolarz krakowski, członek Garbarni, został zdyskwalifikowany na czas dłuższy i nie będzie mógł brać udziału w tegorocznych imprezach.

Najlepszy kolarz lwowski, popularny Kubuś Froess, opuścił szeregi Pogoni i przeniósł się do LTK i M.

Daniel ze Stanisławowa, który błysnął świetnym talentem w czasie Biegu Dookoła Polski, otrzymał zwolnienie z Rewery i przeniósł się do LTK i M. W ten sposób powyższe towarzystwo lwowskie skompletowało sobie ładną trójkę: Froess, Tropaczyński, Daniel, groźną dla każdego zespołu klubowego.

Serbeński i Ignatowicz (Pogoń), nie zamierzają — według obiegających pogłosek — startować w tegorocznych imprezach szosowych. Ignatowicz pragnie poświęcić się pracy organizacyjnej, a Serbeński zdradził rower dla motocyklu.

Decydujące rozgrywki

naszych tennisistów

W rozgrywkach treningowych przed meczem tennisowym Rumunja — Polska z ważniejszych spotkań w ciągu ostatnich dwu dni zanotować trzeba porażkę Marszewskiego do Tłoczyńskiego w trzech setach oraz łatwe zwycięstwo Warmińskiego nad Horainem 6:0, 6:1. Deszcz przerwał częściowo treningi we wtorek po południu i w środę, jeżeli jednak pogoda w dalszym ciągu będzie dopisywała, to od piątku zaczną się już ostre pięciosetowe walki pomiędzy piątką: bracia Stolarow, Tłoczyński, Warmiński i Marszewski. Wśród tych graczy dopatrywać się należy naszych reprezentantów.

Porządek gier jest następujący: piątek — Warmiński — Tłoczyński, Marszewski — J. Stolarow, sobota — Warmiński — Marszewski, M. Stolarow — Tłoczyński i poniedziałek — Tłoczyński — Marszewski i M. Stolarow — Huhn. Porządek gier każdego dnia o g. 15-ej. Na podkreślenie zasługuje wyznaczenie gier, jako pięciosetowych, wskutek czego gracze będą mogli przystosować się zawczasu do ciężkiej walki.

Mecz tennisowy pań Polska — Austrja odbędzie się definitywnie w Krakowie 14 i 15 maja. Związek austrjacki wyraził już swą zgodę.



KAZIMIERSKI
czołowy pięściarz stolicy, zastąpi w Budapeszcie chorego Forlańskiego.



STEFAN GŁON
zadebiutuje po rocznej przerwie na ringu na czwórmeczu w Budapeszcie.







POZNAŃ I GDAŃSK PRZED OBJEKTYWEM
Na lewo i na prawo finał turnieju hazeny Warta I — Warta II, wygranego przez Wartę I w stosunku 9:4. Na lewo Takwodówna (Warta I) zdobywa bramkę. Na prawo Kryżanka II Warta II) strzela bez rezultatu. W środku Bianga i Antowski, świetni pięściarze Gedanji, bohaterowie spotkania z Policją królewiecką.

Wisła - Garbarnia

Jedyny świąteczny mecz ligowy

Jedyny ligowy mecz świąteczny będzie miał miejsce w Krakowie. Dnia 20 b. m. na boisku Garbarni gospodarze spotkają się z groźną swoją starszą siostrzycą — Wisłą.

Oba zespoły krakowskie nie reprezentują obecnie tych wyżyn piłkarstwa polskiego na jakie je stać. Zarówno Wisła jak i Garbarnia posiadają dość poważne luki w swych linjach ofensywnych, luki, których mimo usilnych starań obu klubów nie można jakoś wypełnić. Wiśle brak łączników i prawego skrzydła, Garbarnia bez Smoczka jest tylko cieniem drużyny, która sięgała rok temu po berło mistrza Polski.

Jeśli obie drużyny wziąć pod mikroskop analizy, należy się niewątpliwie opowiedzieć za Wisłą. Żelazne tyły piłkarzy białej gwiazdy będą dla rozstrzelonej piątki ofensywnej Garbarni orzechem zbyt trudnym do zgryzienia.

Rzecz prosta — jedna, czy dwie bramki mogą ugrzęznąć w siatce najlepszej nawet drużyny. Ale wykluczając przypadki, należy stwierdzić, że napad Wisły posiada dużo więcej szans wobec gry tyłów Garbarni na zdobycie gola, niż naodwrót.

Sprawdzianem, który przy ocenie szans należy również brać pod uwagę są rezultaty dotychczasowych walk ligowych.

Dwie klęski Garbarni z Warszawianką 1:3 i ŁKS-em 1:5, przy równoczesnem pokonaniu tejże Warszawianki 3:1 przez Wisłę i zremisowaniu z mistrzowską Wartą 1:1 przeważają szanse na korzyść dwukrotnego ex-mistrza w sposób zupełnie wyraźny.

Wyniki zeszłoroczne 5:2 dla Wisły i 1:0 dla Garbarni przemawiają przy obecnem ustosunkowaniu sił również na korzyść Wisły. O ile bowiem Garbarnia w pełnej swej formie i ze Smoczkiem w napadzie zdołała w dwu meczach uzyskać ujemny dla siebie stosunek bramek 3:5, to obecnie wobec conajmniej tej samej wartości Wisły, jak w roku ubiegłym szanse wicemistrza skurczyły się doprawdy do minimum.

Bokserzy berlińscy

występują na ringu Łodzi i Warszawy

W niedzielę i w poniedziałek gościć będą w Łodzi i w Warszawie pięściarze berlińscy, reprezentujący dwa czołowe kluby stolicy Niemiec: Heros i Makabi. Berlińczycy nie przyjeżdżają w najsilniejszym składzie, brak w ich szeregach choćby Fuchsa, Balla, Moehla i Hinzemana, będą jednak, tak przeciwnikiem bardzo groźnym, który przypuszczalnie odniesie zwycięstwo.

Niemcy przyjeżdżają w składzie (od wagi muszej): Czapler (M.), Hopp (H.), Fredläander (M.), Gutman (M.), Lütke (H.), Römer (H.), Sobottke (H.), Ulrych (H.). Najwybitniejszymi indywidualnościami są Czapler, Gutman, Lütke i Sobottke.

Łódź wystąpi w składzie: Pawlak (rez. Spodenkiewicz), Cyran (rez. Toborek), Lipiec (rez. Plewiński), Sewerynia (rez. Garncarek), Trzonek (rez. Kuropatwa), Stahl (rez. Maier), Konarzewski (r. Stibbe). Udział Cyrana, Lipca i Konarzewskiego z powodu nie dyspozycji, jest niepewny.

W Warszawie wystąpią bokserzy Skry i Polonji, a mianowicie: Kazimierski, Gross, Działowski, Głowacki, Strzelec, Goss, Gruszka.

Mecz łódzki odbędzie się w niedzielę w Filharmonji o godz. 11 rano, spotkanie w Warszawie rozegrane zostanie w poniedziałek w Cyrku o godz. 12 w południe.

Hakoah - Polonia

Co zaciekawia każdego piłkarza

Hakoah wiedeński przyjeżdża do Polski na święta wielkanocne na dwa mecze, w swym najsilniejszym składzie, wzmocnionym trzema reprezentacyjnymi graczami węgierskimi: Molnarem, Haarem i Nadlerem.

Skład drużyny Hakoahu brzmi: Oppenheim; Feldman; Scherer, Amster; Nadler, Ness, Löwinger, Stross; Haar, Molnar, Stern, Mausner, Donnenfeld, Fischer.

Löwinger i Oppenheim grali ostatnio w reprezentacji Wiednia.

Polonja wystawi swój najsilniejszy skład ligowy, dopełniony Ałaszewskim, Gumowskim i Kisielińskim.

Związki piłkarskie Lwowa i Łodzi zakończyły już pertraktacje w sprawie rozegrania międzymiastowego meczu. Dojdzie on do skutku w dniu 28 września. W dniu tym reprezentacja Łodzi zmierzy się również z reprezentacją Warszawy.

Keller (Polonia) otrzymał naganę za ostrą grę na meczu Polonia — Marymont 1 marca r. b.

Zwierz II (Warszawianka) ukarany został dwutygodniową dyskwalifikacją za niepodanie sędziemu składu drużyny Warszawianki na meczu ze Skrą 13.III r. b. Kara ta jest zawieszona na pół roku.

Zawieszenie Wisławskiego (Ł.K.S.) przez PZPN za rzekome podwójne podpisanie zgłoszenia, zostało anulowane — gdyż uchwała została powzięta omyłkowo.

Stolenwerk, prawoskrzydłowy ŁKS-u nosi się z zamiarem opuszczenia barw klubowych. W roku bieżącym prawdopodobnie Stolenwerk nie będzie występował. Również i lewoskrzydłowy ŁKS-u Antoni Śledź nie będzie r. b. czynnym dla barw czerwonych.

Frankus, lewoskrzydłowy Turystów, po zwolnieniu ze służby wojskowej na nowo bronić będzie barw fioletowych.

Eberhardt i Dobrzański znów zasilili szeregi Świtezi, która uzyskuje w nich dobrego obrońcę względnie prawoskrzydłowego.

Wojna i pokój na Śląsku

Elita piłkarzy górnośląskich we własnej Lidze

Obozami, prowadzącymi wojnę, był z jednej strony zarząd GZOPN-u, a z drugiej czołowa grupa klubów A-klasowych.

Kluby te widząc stały spadek poziomu gry swych drużyn, ongiś pogromców najlepszych zespołów austrjackich, czeskich oraz najlepszych krajowych, widząc z meczu na mecz malejące zainteresowanie publiczności dla doniedawna atrakcyjnych meczów A-klasowych, co prowadziło nieuchronnie do katastrofy finansowej oraz widząc epidemiczną wprost ucieczkę co lepszych graczy do drużyn ligowych, postanowiły na ad hoc zwołanej konferencji zaradzić złemu. Padło hasło „Liga Śląska"!

Warto zaznaczyć, że ze wszech miar słuszny ten ruch rozpoczął się już w roku ubiegłym podczas rozgrywek mistrzowskich. Paląca stała się kwestja separacji i reformy po ukończeniu mistrzostw kl. A, a kroplą przelewającą miarkę, stał się terminarz rozgrywek na rok 1930.

Bezpośrednie widmo jałowej młócki mistrzowskiej 27-miu partnerów — tyle klubów bowiem liczyła śląska klasa A — z jednej strony przemęczająca drużyny, a z drugiej nie przynosząca korzyści sportowych i finansowych, było bodźcem do akcji decydującej.

Inicjatywę przejęły następujące kluby: Naprzód Lipiny, Pogoń, Katowice, BBSV., Bielsko i Amatorski, Królewska Huta.

Ligowcy wykorzystali też niedopogłowy i nadesłali do zarządu G. Z. O. P. N.-u swój projekt zreformowania rozgrywek. Projekt ten miał wejść pod obrady na walnem zebraniu G. Z. O. P. N.-u, jednak wskutek ustosunkowania się zarządu — przepadł. Na zebraniu tem jednak posunięto się naprzód, gdyż uchwalono wybór komisji, która miała opracować projekt reformy rozgrywek na rok 1931. Do powyższej komisji wybrano wyłącznie przedstawicieli klasy B i C, co już zgóry przesądzało możliwość korzystnego dla ligowców załatwienia sprawy.

Ligowcy też wykorzystali niedopowiedzenia statutu okręgowego i zapowiedzieli, że w rozgrywkach A-klasowych będą startowały ich rezerwy; pierwsze drużyny „ligowców" będą rozgrywały natomiast mecze o puhar własny. W ten sposób rozgrywki mistrzowskie straciłyby znaczenie.

Wyżej wspomniana komisja zaczęła więc dążyć do porozumienia i zaproponowała, po wejściu w kontakt z ligowcami, zarządowi zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania okręgu celem zadecydowania o losach Śląskiej Ligi.

Zarząd zgodził się na propozycję i wyznaczył termin na 28.II, zebranie jednak krótko przed terminem odwołał. Zamiast tego odbyła się wspólna konferencja zarządu, komisji i ligowców. Tutaj zarząd stwierdził, że do odwołania nadzwyczajnego walnego zebrania skłoniło go przeświadczenie, oparte na opinji reszty klubów ligowych, że projekt stworzenia Ligi nie posiada dostatecznych szans na realizację. Twierdzenie to obalili ligowcy, wykazując na podstawie pełnomocnictw klubów, iż potrzebna dla ich celów większość byłaby się znalazła. Ligowcy w dalszym ciągu przedkładali swój program rozgrywek na rok bieżący i ponawiali groźby z walnego zebrania.

Podczas zawieszenia broni obozy się naradzały i ligowcy uchwalili nie rezygnować ze swych żądań i zaznaczyli, że w razie nieprzyjęcia takowych, są nawet zdecydowani wystąpić zupełnie z G. Z. O. P. N-u.

Zarząd, powołując się na 10-lecie piłkarstwa, konieczność zgody dla uświetnienia tej uroczystości, zaproponował kompromis: podział terytorjalny na trzy grupy, po 8, 10 i 9 klubów. Ligowcy propozycji nie przyjęli i obstawali nadal przy swoich postulatach.

Wreszcie zrodził się kompromis, dający w 90% zwycięstwo wytrwale o słuszną sprawę walczącym ligowcom.

Uchwalono stworzyć trzy grupy — 1-szą z jedenastu najsilniejszych klubów okręgu oraz dwie dalsze, po osiem klubów każda. Kwestję ilości spadających klubów przekazano do bezapelacyjnego rozstrzygnięcia komisji, która się składa w połowie z komisji parokrotnie już tutaj wspominanej oraz w połowie z ligowców. Mistrzostwo okręgu oraz prawo do rozgrywek o wejście do Ligi państwowej zdobędzie zwycięzca walk finałowych, do których wchodzą mistrzowie wszystkich trzech grup.

Pierwszą grupę, a więc śląską ekstraklasę tworzą: 1) Naprzód — Lipiny, 2) Amatorski — Król Huta, 3) 07 Siemianowice, 4) Śląsk — Świętochłowice, 5) 06 Katowice, 6) Pogoń — Katowice, 7) IKP — Katowice, 8) Kolejowy — Katowice, 9) B. B. S. V. — Bielsko, 10) Hakoah — Bielsko, 11) K. S. Dąb.

Tak więc dzięki usilnym staraniom i nieustępliwości jednej strony, a obustronnie dobrej woli i trzeźwym poglądom na sytuację drugiej strony, stworzono pokój tak dla normalnego rozwoju konieczny. Wyjdzie to na dobre przedewszystkiem śląskiej piłce nożnej.

Na boiskach całej Polski

Biuletyn tygodniowy z prowincji

Zagłębie Górnicze. Sosnowiec — Victorja 3:1. Derby lokalne o mistrzostwo kl. A. Bramki: Morgaic (2) i Naruszewski dla Sosnowca, Guliński — dla Victorji. Wyróżnił się środek pomocy Sorata. Hakoah — Makabi 2:2. Mistrzostwo kl. A. W Makabi słabo grała obrona, zwłaszcza Szlesyngier. Bramki zdobyli Rozen i Lurek. Zagłębie — Sarmacja 4:2. Mistrzostwo kl. A. Wyróżnił się Unijewski z Sarmacji. Hakoah — Makabi 1:0. Ponowna przegrana Makabi w zawodach towarzyskich.

Białystok. Drużynowy bieg naprzełaj (2500 mtr.) o puhar Magistratu przyniósł wyniki następujące: 1) Związek Młodzieży Wiejskiej 25 pkt., 2) Lechja (Grodno), 3) Kolejarze P. W. Indywidualnie wygrał Kuźmicki (Z. M. W.)—7:16, 2) Bućko (Lechja), 3) Filonczuk (Z. W. M.).

Grodno. Makabi — Jutrznia 5:2 (3:0) Otwarcie sezonu piłkarskiego wypadło dość blado. Sędziował p. Barczak słabo.

W tych dniach opuścił Grodno p. mjr. Hofbauer, pierwszy sędzia piłkarski i lekkoatletyczny tego miasta. Mjr. Hofbauer wybudował w Grodnie jedyny stadjon (O. K. III). Jest to naprawdę nieodżałowana strata dla sportu grodzieńskiego.

Tarnów. Hagibor (Kraków) — ŻMS 0:0. Gra otwarta na niezbyt wysokim poziomie. Hagibor więcej atakował. ZMS nie wykorzystał karnego. Na wyróżnienie zasługują Eisern, Saul i Ginter w ŻMS oraz Berdyczower i Bonder u krakowian.

Stryj. Pogoń I-b (Lwów) — Pogoń 3:1. Mistrzostwo klasy A. Zawiodła całkowicie pomocy gospodarzy, a atak grał bezcelowo. Obrona i bramkarz na wysokości zadania. W pierwszej połowie przewaga gości, którzy strzelają bramki przez Tarczyńskiego, Motylewskiego i Smaczyńskiego. Gospodarze rewanżują się ze strzału Hoszowskiego. Po przerwie gra otwarta. Sędziował dobrze p. Strzelecki.

Rewera (Stanisławów) — Stryjanka 5:1. Mistrzostwo kl. B. Goście byli lepsi we wszystkich linjach. Sędziował p. Korowski. Tur — Hakoah 4:0. Mistrzostwo kl. C.

Stanisławów. Hakoah — TUR 4:1. Zawody o mistrzostwo kl. B. Zasłużonee zwycięstwo odmłodzonej drużyny. Gra ciekawa i żywa. Bramki dla zwycięzców: Lantman (2) i Mauriter (2). Z Hakoahu wyróżnił się Lattenberg i Lautman, z Turu — Kardasz. Sędziował p. Wieselberg. Prołom — Górka 0:0. Bistrzostwo kl. B. Gra bezplanowa. Prołom ambitnie bronił się przed atakami Górki. Sędziował p. Klamer. Hakoah — Prołom 2:0. Zaszczytny wynik dla Prołomu.

Rzeszów. Czarni Ib (Lwów) — Resovia 6:3. Zawody o mistrzostwo kl. A. Dzięki nieudolności bramkarza Resovii odnieśli Czarni zwycięstwo, chociaż grali tylko w dziesiątkę. Cały niemal czas gra toczyła się na połowie Czarnych, którzy bramki zdobyli z kilku wypadków. Na wyróżnienie zasługuje gra Hirscha, Kmitla i Pecaka z Resovii, oraz bramkarza Czarnych. Zawody prowadził wzorowo p. Kreicarek ze Lwowa.

Ostrów — Wlkp. OKS. — Warta Ib 2:0. Rezerwy Warty pomimo wyższości technicznej ulegają zasłużenie ambitnym gospodarzom. Świetny w bramce Warty Kasprzak. Dla O. K. S-u oba gole uzyskał prawy łącznik Pawliński. Sędzia p. Rosala, dobry. Venetia — Kaliski K. S. 4:2. Drużyna gimnazjalna zwycięstwo odnosi bez trudu. W Venetii na plan pierwszy wybijał się środek napadu.

Leszno Wlkp. Sokół—Victoria (Jarocin) 6:1. Sokół miał cały czas przewagę; wynik zasłużony. Bramki zdobyli Markiewicz (2), Jankowski (2), Meissner i Grzesiński, dla Victorii Baumgart. Sędziował p. Tokarzewski.

Tczew. Sport piłkarski rozwija się tu pomyślnie. Mamy 5 klubów: Kolej. Kl. S. Unja, K. S. Wisła, Sokół, Szkoła Morska i niemiecki Turn u. Sportverein. Na czoło wszystkich zespołów wybija się Unja, która rozegrała już spotkania z Gedanią, Polonią i Spartą bydgoską, Pe-Pe-Ge (Grudziądz), Kassubia (Wejherów). Poprzednie mecze Unja wygrała (np. z Polonią 5:1) lub uzyskała remis, natomiast ub. niedzieli poniosła porażkę w stosunku 0:2 z bezsprzecznie lepszym zespołem ligowym Ballspiel u. Eislaufvevrein z Gdańska, który górował przedewszystkiem szybkością. W drużynie tczewskiej wyróżniło się trio obronne z bramkarzem na czele; lewa strona ataku słaba.

Grudziądz. T. K. S. (Toruń)—Olympja 4:1. Zasłużone zwycięstwo gości. T. K. S. grał spokojnie, atak dobrze kombinował i strzelał. Olympja grała chaotycznie. Na wysokości zadania stanęło trio obronne. T. K. S. zapowiada się groźniej, niż w r. ub.

Mistrzostwa w koszykówce przyniosły wyniki następujące: Sokół III — Bielecki 12:4, Sokół I — Sokół II 38:19, Sokół II — K. P. W. 30:0 (w. o.). Sokół I — Olympja 30:0 (w. o.), Szkoła Handlowa — Szkoła Budowy Maszyn 19:16, Gimn. Mat. Przyr. — Gimn. klas. 30:0 (w.o.).

Program zawodów świątecznych

w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Poznaniu

Warszawa. Dla zwolenników piłki okrągłej wielką sensacją będą dwa mecze stołecznej Polonii z Hakoahem wiedeńskim. Mecze odbędą się w niedzielę i poniedziałek o godz. 16 na boisku Polonii. Przedmecz o g. 14-ej: Polonia I-b — Makabi. W sobotę odbędzie się w Warszawie tylko jeden mecz o mistrzostwo klasy A: Makabi—Gwiazda (o g. 16 na boisku Skry). Warszawianka i Legja odpoczywają. B kl. Czarni wyjeżdżają do Włocławka, gdzie w sobotę walczyć będą z miejscową Makabi, a w niedzielę z Cujavią.

Znaczne zainteresowanie wywołał również doroczny turniej szóstkowy o robotnicze mistrzostwo stolicy, który odbędzie się w drugi dzień świąt wielkanocnych na boisku Skry. W turnieju weźmie udział 35 drużyn ze Skrą, Marymontem, Gwiazdą, Zniczem i Ruchem na czele. Początek o godz. 7.45 rano, eliminacje o 12.15, ćwierćfinały o 14.45, półfinały o 16, finał o 16.50.

Przebojem drugiego dnia świąt będzie międzynarodowe spotkanie bokserskie pomiędzy kombinowanym zespołem barlińskim Makabi — Heros, a reprezentacją Polonii i Skry. Mecz odbędzie się w gmachu Cyrku o godz. 12 w południe.. Szczegóły oraz składy drużyn podajemy na innem miejscu.

Z imprez lekkoatletycznych odbędą się w Warszawie jedynie zawody wewnętrzne Makabi i bieg głuchoniemych. Biegacze Warszawianki z Kusocińskim i Sarnackim na czele wyjeżdżają do Łodzi.

Na szosie Nowy Dwór — Jabłonna odbędzie się w niedzielę o godz. 11 rano bieg kolarski Skry dla zrzeszonych i niestowarzyszonych. Dystans biegu wynosi 25 klm.

Z gier sportowych odbędzie się w pierwszy dzień świąt w ramach meczu Polonia — Hakoah mecz koszykówki Polonia — AZS. Drużyna hazeny Polonii wyjeżdża do Łodzi. Pozatem do wtorku rozegrane zostaną mistrzostwa Warszawy w siatkówce w grze pojedyńczej i doublach. Zawody odbywają się na boisku AZS.

Łódź. Poza zawodami bokserskiemi uwaga świata sportowego skupia się na I wiosennym biegu naprzełaj ŁKS, który odbędzie się w poniedziałek. Petkiewicz niestety startować nie będzie. Natomiast zapewniony jest udział Kusocińskiego, Sarnackiego, Nowackiego i biegaczy Polonii. Z miejscowych zawodników startują wszyscy długodystansowcy ze Starostą na czele.

Mistrz polski ŁKS sprowadza drużynę hazeny Polonii, która jest w znakomitej formie, czego dowodem zwycięstwo nad wicemistrzem Polski Grażyną 5:3. Polonia przybywa w najsilniejszym składzie z Kobielską, Szymańską, Duchówną, Podmiotkówną.

W poniedziałek po południu na boisku ŁKS-u odbędzie się mecz towarzyski między zespołami ligowymi ŁKS i ŁTSG o puhar redakcji „Kurjera Łódzkiego". Obie drużyny wystąpią w pełnych ligowych składach.

O mistrzostwo Łodzi grają w niedzielę w Pabjanicach z PTC Turyści. W poniedziałek na boisku Widzewa grają gospodarze z Biegiem, w Zgierzu Sokół z Pabjanicką Burzą, na boisk uDOK ŁTSG I-b z WKS-em, na boisku TUR-u Orkan z Unionem, a na boisku Widzewskiej Manufaktury Hakoah z ŁKS I-b.

Poznań. Klasa A okręgu czynna będzie tylko w pierwsze święto. Przed południem gra eksmistrz Legja ze Stellą z Gniezna. Leader kl. A Cegielski wyjeżdża do Leszna do Sokoła. W Jarocinie spotka się Wiktorja ze Spartą.

W pierwsze święto odbędzie się również ogólno-polski bieg naprzełaj Sokoła poznańskiego. Bieg budzi duże zainteresowanie ze względu na wielką ilość zgłoszeń z różnych stron kraju.

W drugim dniu świąt odbędą się na boisk Sokoła o godz. 15-ej zawody motocyklowe Unji t. zw. „Dirt track races" w ramach tygodnia L. O. P. P. Impreza obudziła duże zainteresowanie, gdyż wezmą w niej udział czołowi motorzyści Poznania.

Uroczystość otwarcia sezonu poznańskiego okręgowego związku kolarskiego poprzedzi przed południem msza św. z udziałem przedstawicieli związku i zrzeszonych klubów kolarskich, korowód przez miasto i t. p.

Kraków. Poza meczem ligowym Wisła — Garbarnia i spotkaniem międzynarodowem Wacker (Wiedeń) — Cracovia (poniedziałek), odbędzie się mecz Korony z śląską Slavią.

Atrakcją sportową świąt będą ciężkoatletyczne mistrzostwa Polski, które rozpoczną się już w niedzielę rano i odbywać się będą przez oba dni świąt z kilkoma przerwami. O mistrzostwach piszemy szczegółowo na innem miejscu.

Pozatem odbędą się zawody strzeleckie, urządzane przez Patrię oraz nadwiślański bieg naprzełaj, w którym weźmie udział elita krakowskich długodystansowców z Czubakiem i Zgorzeńskim na czele.

Wyniki ubiegłej niedzieli

Makabi - Gwiazda, finałowy mecz o puhar dla klubów żydowskich dał wynik 2:2. Bramki zdobyli: dla Makabi: Erenberg i Złotogórski a dla Gwiazdy Lerner i Miller.

Bieg naprzełaj w Łodzi (4 klm.) wygrał Starosta w czasie 13:30.8 przed Mohem. W klasyfikacji drużynowej wygrał „Zjednoczone". Bieg sztafetowy pań (100, 200, 300, 400 mtr.) wygrał Sokół (Weissówna, Janowska I i II, Dobrosówna) — 2:47.4, 2) Ł. K. S.

Bieg naprzełaj Polonii katowickiej, rozegrany po raz szósty, zgromadził na starcie w trzech grupach: senjorów, junjorów i pań zgórą 500 zawodników.

W biegu senjorów (5000 mtr.) zwyciężył Kusociński — 16:08.8 przed Szczepańskim (Sokół — Czeladź), Kabutem (Pogoń) i Kulejem (Stadjon). Startowali również znani narciarze Motyka, Czech i Szostak, odbywający służbę wojskową w Bielsku, zajęli jednak dalsze miejsca. Majer ze Śląska, kopnięty w nogę, musiał się wycofać.

W biegu pań (1200 mtr.) Kilosówna zrewanżowała się Orłowskiej, bijąc ją w czasie 4:7.2. Trzecia Szułasówna.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężył Stadjon (217 pkt.) przed Pogonią (92 pkt.) i Sokołem II Katowice.

O mistrzostwo kl. A poznańskiego O. Z. P. N. walczyło w niedzielę 5 par. W Poznaniu wyniki były następujące: Legja — Posnania 9:1. Bramkarz Posnanji grał bardzo słabo. Bohaterem Legji był niedawno pozyskany z poznańskiej Olimpii, Mikołajewski, który sam strzelił 5 bramek; pozostałemi podzielili się: Kwintkiewicz II, Sadalski i Dawczyński; honorową dla Posnanii zdobył Redzyński. H. C. P. — Ostrovia 3:2. Decydująca bramka padła z karnego. Dla Ostrovii strzelcami byli: Spojda i Polski, dla HCP.: Kobiela, Małecki i Kasprzak.

W Gnieźnie poznańska Sparta stawiła zacięty opór miejscowej Stelli, wynikiem czego rezultat 1:1 (1:1). Gra ostra, zwłaszcza po pauzie. Dla Sparty bramkę zdobył Napierała, dla Stelli: A. Nowicki. Sędziował p. Roszkiewicz z Poznania. W Jarocinie Sokół z Leszna szybko uporał się z Wiktorją, bijąc ją 6:1 (2:1).

Turniej hokeja na trawie rozegrany został w Poznaniu przy udziale Lechji i Czarnych z Poznania oraz Venetii z Ostrowa. Warta po wylosowaniu spotkania z mistrzem Polski Lechią, wycofała się.

Pierwszego dnia Venetia niespodziewanie pokonała wicemistrza Polski Czarnych 1:0 (1:0), eliminując ich zarazem z turnieju. W finale Lechia zwycięża Venetię również 1:0 (0:0) po zaciętej grze, w której uczniowie prowincjonalni wykazali wielki zapał i ambicję. Jedyną bramkę dnia zdobył Palenkiewicz.

Gry sportowe w Poznaniu. Finały turnieju hazeny przyniosły następujące wyniki: Warta I — Warta II 9:4 (5:2), zaś Warta IV niespodziewanie zwyciężyła Wartę III 7:5 (6:3). W ogólnej punktacji: 1) Warta I.

Z różnych dziedzin

W związku z metodą wypożyczania graczy podczas podróży zagranicznych przez nasze zespoły piłkarskie, Związek Związków Sportowych wypowiedział się ostatnio zdecydowanie przeciwko tego rodzaju praktykom.

Jako powody najwyższa nasza władza sportowa podaje, iż: 1) nielegalne wzmacnianie zespołów klubowych nie jest zgodne z etyką sportową. „Fair play" winno być naszą naczelną dewizą, zwłaszcza w zetknięciu z zagranicą, 2) ujawnienie takiej mistyfikacji może nas skompromitować w oczach zagranicy i więcej nam zaszkodzić niż przegrana, 3) zabieranie obcych graczy bardzo często używane jest jako skuteczny środek kaperowania graczy, 4) dorywcze „wzmocnienia" obcymi graczami są dość często raczej osłabieniem drużyny, w której rozrywają jednolity styl i zgranie.

Zarząd Związku Związków ukonstytuował się na piątkowem posiedzeniu w sposób następujący: prezes — płk. Ulrych, wiceprezesi — ppłk. Glabisz, dr. Orłowicz, inż. Loth: sekretarz generalny — p. Foryś, zastępca — dr. Wojakowski, skarbnik — inż. Dambski; zastępca — p. Lesiewicz; członek bez mandatu — płk. Bobkowski; Komitet olimpijski — ppłk. Glabisz, Foryś, mjr. Sterba, kpt. Kurleto, Sikorski; referat zagraniczny — ppłk. Glabisz, referat kobiecy — p. Muszałówna, referat propagandowo - wydawniczy — kpt. Kurleto, zastępca — p. Sikorski.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie PZLA odbędzie się d. 27 b. m. w Warszawie.

Pod adresem PZLA zwracają się lwowskie kluby z prośbą, by w myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia zechciał w terminie siedmiodniowym zwracać potwierdzone zgłoszenia.

„Salon automobilowy" będzie jedną z największych atrakcyj Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu (6.VII — 10.VIII. br.). Zapowiedziały swój udział prawie wszystkie większe firmy świata. Ze Stanów Zjednoczonych: Essex, Ford, Graham, Pajge, Moris, Studebacker; z Francji, Berliet, Citroen, Delage, Peugeot, Renault, Rochet — Schneider, Voisin; z Włoch: Fiat, Lancia, Om; z Czechosłowacji: Kalbou-Danek, Praga, Skoda; z Belgji: Minerwa; z Niemiec: Adler, B. M. W., Benz, Daimler, Henschel, Horch, Komnick, Krupp, Mercedes, Opel, Stöewer; z Austrji: Austro-Daimler, Austro-Fiat, Puch, Steyer.

Narodowy bieg naprzełaj odbędzie się w Warszawie dnia 3 maja na dystansie około 8 klm. W biegu mogą startować wszyscy zawodnicy stowarzyszeni i niestowarzyszeni, którzy ukończyli 18 lat. Wpisowe wynosi 50 gr. Zgłoszenia do dnia 2 maja przyjmuje PZLA, Warszawa, Wiejska 11 m. 16.

Derda, prezes WOZB. został desygnowany z ramienia Warty do Zarządu Głównego Ligi na miejsce dotychczasowego delegata p. Śliwińskiego.

Nasz kontakt z zagranicą

Na mecz szermierczy z Rumunją, mający się odbyć dn. 27 kwietnia w Bukareszcie, kapitan P. Zw. Szerm. Papce zestawił drużyny, jak następuje.

W szpadzie wystąpią: Laskowski, Segda, Szempliński i Zabielski:

W szabli — Nycz, Papee, Segda i Laskowski.

Wyjazd drużyny — w czwartek dn. 24 b. m.

Reprezentacja Anglji na mecz z Niemcami o puhar Davisa została już wyznaczona. W grach pojedyńczych wystąpią Austin i Lee, w grze podwójnej Gregory, Collins. Z ostatnich wyników treningowych zasługuje na wyróżnienie zwycięstwo Lee nad Gregorym 8:6, 6:3, 5:7, 3:6, 6:1, co dowodzi, że młody Lee w chwili obecnej jest pierwszą rakietą Anglji.

Reprezentacja Niemiec w składzie Prenn, Landmann, Desart, Kleinschroth wyjechała do Anglii 16 b. m. Mecz odbędzie się dn. 24—26 kwietnia na kortach ziemnych Queens Clubu w Londynie.

Borosz, znakomity piłkarz węgierski, który wstąpił do łódzkiego Hakoahu, otrzymał już ostatecznie zezwolenie z PZPN-u na udział w grach o mistrzostwo. Borosz grał w Budapeszcie w zawodowej drużynie Vivo Athleticai Club, obecnie P.Z.P.N. uznał go jako amatora.

Zawodowy bokser polski Hochorek, walczący we Francji, przegrał, jak donosiliśmy, niesłusznie z Tassinem. Na skutek protestu decyzja sędziów została anulowana. Hochorek przybędzie niebawem do Polski, by odbyć służbę wojskową.

Warta wyjeżdża na tournee do Łotwy i Estonii w maju r. b.

Warszawski Związek Lek.-Atl.

o odstąpieniu Lwowowi mistrzostw Polski

W związku z artykułem „Kto da więcej", umieszczonym w N-rze 26 Przeglądu Sportowego, od p. radcy Forysia, prezesa K. O. Z. L.A., otrzymaliśmy wyjaśnienie następujące: Koncepcja odstąpienia tegorocznych mistrzostwo Polski związkowi lwowskiemu powstała jedynie i wyłącznie dlatego, że Lwów w roku bieżącym obchodzi 25-lecie pracy w sporcie lekkoatletycznym.

Ponieważ dla Warszawy urządzenie mistrzostw poza zaszczytem stanowiło o kwestji dalszej egzystencji związku okręgowego, który liczył na około 3.000 złotych czystego zysku z tegorocznych mistrzostw Polski, wobec tego W. O. Z. L. A. na pismo związku lwowskiego (a bynajmniej nie z własnej inicjatywy) zaproponował, że zgodzi się na połowę wymienionej sumy, która już pozwoliłaby Warszawie przetrwać jako tako jej kryzys finansowy.

Jak zatem widzimy, związek warszawski nietylko nie chciał na tegorocznych mistrzostwach Polski zarobić, lecz wręcz przeciwnie — **szedł na straty finansowe**, byle w myśl zasady o solidarności sportowej, przysporzyć związkowi lwowskiemu i chwały i finansów.

Wiadomości z ringów polskich

Łódzki okręgowy związek bokserski odniósł wspaniały sukces w propagandowych zawodach bokserskich w Brzezinach, małem miasteczku obok Koluszek. Przeszło 400 osób wypełniło po brzegi salę, a dużo publiczności odeszło od kasy bez biletów. Zachęcony powodzeniem, związek łódzki organizuje w dniu 3 maja r. b. drugie propagandowe zawody w Zgierzu z udziałem czołowych pięściarzy łódzkich.

Stępniak — Cyran, finaliści mistrzostw Polski wagi koguciej, spotkają się jeszcze w sezonie bieżącym w Łodzi w rewanżowem spotkaniu. Przewidziane jest również spotkanie mistrza Polski Arskiego z Trzonkiem.

Bokserskie mistrzostwa Makabi odbędą się w sobotę dn. 20 b. m. w lokalu klubu. Jednocześnie odbędą się zawody dla niestowarzoszonych w w. półciężkiej i ciężkiej.

Egzamin sędziów bokserskich odbył się we Lwowie pod przewodnictwem p. Sadłowskiego, prezesa wydziału sportowego P. Z. B. Z kandydatów zdali wszyscy uczestnicy kursu prowadzonego przez Bogdana Stećkow-Branickiego.

Roczną dyskwalifikacją ukarał wydział sportowy ulubieńca żydowskiej publiczności Grossa za niesportowe zachowanie się, obrażenie sędziego p. Nadolskiego i mały mecz bokserski bez rękawic w pobliżu ringu z p. Starkiem (Zb.).

Łódzki związek bokserski czyni starania celem doprowadzenia do skutku międzymiastowych spotkań z reprezentacjami Poznania i Warszawy. Mecze odbywałyby się w Łodzi.

Jak walczyliśmy z Czechami na szable

Szermierka zdobywa szturmem entuzjazm publiczności stołecznej

Niefortunny początek meczu na szable, kiedy po pierwszych 2-ch zwycięstwach zaczęliśmy przegrywać z zawrotną szybkością, — wywołał wśród publiczności konsternację. Nagwałt poczęto doszukiwać się powodów nadchodzącej klęski, poczem uderzono głośnemi objawami niezadowolenia w czeskiego superarbitra, nie szczędząc i bocznym sędziom kąśliwych, półszeptem za plecami wygłaszanych uwag. Tak jednostronnego ujęcia sprawy nie uniknęli nawet niektórzy sprawozdawcy.

Wszystkie te objawy zarówno rozgoryczenia w momentach niepowodzeń jak i żywiołowego entuzjazmu w chwili przełomu ku zwycięskiemu finałowi, — były w zasadzie mocno pocieszające. Po raz pierwszy w Polsce sport szermierzy „wziął“ publiczność, po raz pierwszy zyskał dążność do zrozumienia zdarzeń na planszy, odczucia wysiłku zawodnika i stwierdzenia konieczności sprawiedliwej tego wysiłku oceny.

Złe sędziowanie nie było jedyną przyczyną naszego początkowego niepowodzenia, — było tylko jedną z przyczyn, które dla wtajemniczonych w sprawy przygotowania meczu dosyć jasno się rysują.

Drużyna szablowa była źle nastawiona psychicznie. Szpadziści nie mieli nic do stracenia, nie odczuwali ciężaru odpowiedzialności i — wygrali. Drużyna szablowa natomiast ruszała w bój z ciężkim balastem wywodzącym się z zasady „noblesse oblige“, z niebezpiecznem dla nastroju przeświadczeniem, że poza zwycięstwem żadna inna droga wyjścia z tego meczu Polakom nie pozostaje. Dla drużyny będącej w pełni kondycji przeświadczenie to byłoby najdoskonalszą podnietą, dla nierównej i niedotrenowanej drużyny polskiej stawało się ono naprzemian to hamulcem w zamierzeniach ofenzywnych, — to znów bodźcem do wielu rozpaczliwych a nieprzemyślanych ataków.

Najwięcej wahań i niedociągnięć zdradzał początkowo Segda, który, czując brak odpowiedniego treningu, hamował swą słynną lotność, a w obronie nie ryzykował przedcięć, będących przecież jedną z jego specjalności.

Z furją rozpaczy zrywał się do ataku Szempliński. Ten utalentowany lecz mało rutynowany jeszcze zawodnik potrzebuje przed każdym turniejem spokojnego, metodycznego przygotowania, zebrania nietyle sił fizycznych, których ma aż nadto, ile skupienia myśli i zmysłu kombinacji, jakie musi przeciwstawiać rutynie przeciwników.

Szempliński był duszą organizacji niedzielnego meczu. Urządzenie sali, dekoracja, zainstalowanie podjum, tablic orjentacyjnych, ba! nawet lwia część technicznego wykonania zadań propagandy były zasługą dzielnego Komendanta Ośrodka W. F. Przeładowanie głowy mnóstwem kłopotów w części organizacyjnej spowodowało „brak głowy“ w części bojowej.

Niepowodzenie Segdy i Szemplińskiego zdetonowały nawet spokojnego Nycza: to też z Benedikiem walczył o klasę gorzej niż w trzech pozostałych wspaniale wygranych assauts, z których zwłaszcza ostatnie z Jungmannem było majstersztykiem w swoim rodzaju.

Jeden Papee, choć najsłabiej wytrenowany, umiał przez cały czas zachować kolosalną ambicję, niezłomną wolę zwycięstwa i zwyciężać mimo, że daleko mu jeszcze do dawnej wspaniałej formy.

Gdyby nie ta nierówność wytrenowania i nastroju w drużynie, nierówność nie będąca zresztą ani winą zawodników ani ich trenera, nie potrzebowalibyśmy w ubiegłą niedzielę bohaterskich wysiłków Papee'go i Nycza, Czesi nawet przy złem sędziowaniu wydaliby się mniej groźni i zwycięstwo uzyskalibyśmy napewno nie w ostatniem assaut i nie stosunkiem touches. Ale... nie mielibyśmy wówczas heroicznego finału, co przecież było warte widzenia i podziwu.

Nie znaczy to, bym Czechów lekceważył. Nie byli lotni — to prawda, nie operowali zbyt pomysłowemi akcjami — to także prawda, ale zato świetnie się przedstawiali jako równy, jednolity zespół, byli bardzo dobrzy technicznie, pewni, spokojni, opanowani, ambitni i usposobieni bojowo, przytem rycerscy i lojalni. Incydent Papee'go w ostatniem assaut z Kleinem najlepiej ten nastrój ilustruje.

W momencie kiedy poprawiony przez nas stan walk brzmi 8:7 — Papee rozgrywa walkę decydującą o wyniku meczu. Przy stanie 2:0 na korzyść Papeego jury dwukrotnie tak wyraźnie krzywdzi dzielnego kapitana polskiej drużyny, że ten, całkowicie wyprowadzony z równowagi, zdejmuje maskę, składa ją wraz z szablą na planszy i rozpoczyna ostrą polemikę z superarbitrem. Incydent zaczynał wyglądać gorsząco.

Nagle, zainterpelowany przez Papeego Klein, zbliża się spokojnie do rozgorączkowanego Polaka, wkłada mu szablę do ręki i wyjaśnia na pokazie, że słuszność ma protestujący przeciwnik. Huragan braw nagradza rycerski czyn czeskiego zawodnika.

Skonfudowany superarbiter chce zaliczyć touche na korzyść Papeego — Papee nie przyjmuje zaliczenia. Wspaniały moment, świadczący o wysokiej kulturze i rycerskości obu walczących.

Mimo wielkiej początkowo przewagi, Czesi nie byli stroną lepszą — byli tylko równiejsi i spokojniejsi, jak zwykle zawodnicy doskonale do walk przygotowani. Wspaniały wzrost i zimna krew predestynuje ich raczej do roli pareurów w typie holenderskim czy angielskim, niż rzeczników węgierskiej lotności. Najlepszy z gości — Jungmann, wciąż młody, mimo dawno przekroczonej czterdziestki, najsłabszy tym razem Beznoska. Benedik był tylko poprawny. Ogólnie podobał się Klein, dzięki zgrabnej, szybkiej robocie, ognistemu, węgierskiemu temperamentowi i pięknemu gestowi w przytoczonym wypadku w Papeem.

Sędziowanie, najsłabszy punkt meczu i jedna z przyczyn załamania się Polaków, szwankowało nietylko w szabli, i w szpadzie były liczne błędy, na które wprawdzie nie sarkano, albowiem wiele się wybacza po zwycięstwie.

Zkolei słówko o publiczności. Właściwie nie słówko, lecz wiele słów uznania. Na wezwanie propagatorów meczu publiczność stawiła się tak licznie, jak to nieczęsto zdarza się nawet za granicą. I jak reagowała ta publiczność! Jak starała się zrozumieć bieg akcyj, jak kilka razy świetnie wyłowiła kardynalne błędy superarbitra, jak cudownie wreszcie nagrodziła końcowe triumfy Nycza, Segdy i Papee'go oraz rycerski gest Kleina!

To już nie była ta dawna publiczność, co przychodziła nielicznie zimna i nieprzekonana oglądać walki niby domorosłe popisy na „imieninach babci“ — to była publiczność mocno zbliżona do budapeszteńskiej. Zdaje się, że mecz niedzielny nawiązał nić porozumienia między widzem a szermierzami. Rzeczą P. Zw. Szerm. wzmocnić tę nić przez szereg poważnych i tak jak ostatnia, zorganizowanych imprez.

15 lat działalności „Polonii“ warszawskiej

Przed jubileuszem najstarszego klubu stolicy

We wrześniu r. b. boisko Polonii warszawskiej będzie widownią wielkich uroczystości sportowych. Oto najstarszy piłkarski klub stolicy obchodzić będzie jubileusz 15-tu lat pracy sportowej, pracy, prowadzonej w trudzie i znoju, wśród świstu kul, podczas okupacji niemieckiej i stokroć od niej gorszej obojętności społeczeństwa, przełamanej dopiero w ostatnich czasach.

Co u Polonii słychać, jakie ma plany na jutro i na dalszą metę, na jakiej płaszczyźnie pracę swą pragnie przedewszystkiem kontynuować — oto pytania, z któremi zwróciliśmy się do wiceprezesa klubu płk. Więckowskiego.

Pan pułkownik jest entuzjastą Przeglądu. Uważa go za bezkonkurencyjną w Polsce ogólnosportową trybunę słowa, za której pośrednictwem mogą się porozumiewać wszyscy nasi sportowcy i w ten sposób kształtować wspólne fundamenty pod wielki gmach sportu polskiego.

A fundamentów tych brak nam ciągle.

— To też chodzi o to, mówi płk. Więckowski — aby nasza praca sportowa była przedewszystkiem uświadomioną pracą społeczną, korzystną tak pod względem fizycznym jak moralnym dla jednostki, a w sumie — dla Państwa.

— Jakkolwiek więc jesteśmy wszyscy gorąco przywiązani do barw klubowych, to jednak — świadomi dalszych celów naszej pracy — uważamy zawsze pilnie na to, by interes klubu nie wybiegł ponad ramy interesu sportu i jego idei, owego motoru, który czyni sport żywotnym i zdrowym w najszerszem słowa tego znaczeniu.

— Stosując zasady te do Polonii, możemy je ująć w zdaniu: Polonia dzisiejsza chce być Polonią dawną. Pragniemy wskrzesić, względnie kontynuować piękne tradycje, pozostawione nam przez założycieli klubu i pierwsze edycje jego członków; chcemy, aby słowo „członek Polonii“ było równoznaczne dla każdego z pojęciem stuprocentowego dżentelmena i sportowca bez skazy.

— Jeśli chodzi o wyniki sportowe naszych sekcyj, są one ogólnie znane, dlatego mówić o nich nie będę. Nastał już zresztą okres, gdy do głosu przychodzi bieżnia i boisko, których wyniki przemawiają zawsze dobitniej niż słowa.

— Przechodząc do sekcji piłkarskiej, to po kryzysie zeszłorocznym, spowodowanym usunięciem się z czynnego życia szeregu starych filarów klubu, obecnie sekcja zasilona została nowymi graczami, którzy zdołali się zżyć z klubem i łącznie z młodym narybkiem stanowić będą zespół chyba nienajgorszy.

— A jak też przedstawiają się plany międzynarodowe Panów?

— Poza „Świętem Polonii“ i zawodami, określonemi przez programy związkowe, główną naszą uwagę pragniemy skierować na spotkania międzynarodowe. Za imprezę zakontraktowaną uważać należy spotkanie naszych pięściarzy z bokserami berlińskimi w kwietniu r. b. na zasadach rewanżu w Berlinie. Lekka atletyka i gry sportowe pragną również wypłynąć na wody międzynarodowe.

— Piłkarze w czasie świąt wielkanocnych, jak to Panom wiadomo, pokażą Warszawie tak jej dobrze znaną drużynę wiedeńskiego Hakoahu. Pozatem 28 i 29 czerwca r. b. zobaczy stolica, — kto wie, czy nie najsilniejszą drużynę kontynentu — budapeszteńskie Ujpesti. Co do terminów późniejszych, toczą się rokowania z całym szeregiem pierwszorzędnych klubów, jak Slavia, Sparta, Austria, Europa barcelońska, Tennis Borusia, oraz z angielskim klubem zawodowym I-ej Ligi.

Przechodzimy do sprawy walkoweru z Cracovią.

— Stanowisko nasze w tej przykrej historji — mówi płk. Więckowski — wypływa z zasad, które wyłuszczyłem Panom na początku. Gdybyśmy przy zgłoszeniu Malika i Pazurka II popełnili jakieś nieprawidłowości, lub naruszenia przepisów, nie czynilibyśmy stanowczo żadnych starań w celu obalenia decyzji W. G. i D. Ligi.

Ponieważ zgłoszenia obu graczy jak i ich zwolnienia z Pogoni katowickiej zostały prawidłowo i w terminie przedłożone odpowiednim władzom, odwołujemy się zatem do zarządu głównego Ligi i jesteśmy przekonani, że słuszną sprawę wygramy.

— Omawiając całokształt działalności klubu, pragnąłbym podkreślić jeszcze jeden moment niezwykle charakterystyczny. Oto lat temu pięć, jubileusz 10-lecia obchodziliśmy na obcem boisku, w Parku Sobieskiego. Dziś publiczność będzie miała możność uczynienia generalnego przeglądu naszego dorobku we wszystkich gałęziach sportu w których klub pracuje na małem, ale zato własnem boisku Polonii, zdobytem, niech mi Panowie wierzą, największym wysiłkiem wielu, wielu działaczy klubowych.

— Żegnamy się serdecznie.— Dowidzenia na najbliższym meczu, no i na „Święcie Polonii“ we wrześniu.

Następny numer
„Przeglądu Sportowego“
ukaże się **we wtorek dn. 22 kwietnia wieczorem**

W promieniu Warszawy

Siedlce. 22 p. p. — AZS (Lublin) 5:1 (2:0). Mistrzostwo kl. A. Do przerwy całkowita przewaga wojskowych. Po zmianie stron goście dochodzą okresami do głosu, lecz obrona wojskowych likwiduje groźne sytuacje. Wyróżniali się u gości bramkarz, u wojskowych Wojtanowski i Gazur. Bramki strzelili: dla gości Berwit (1), a dla 22 p. p. — Czajka (2), Chmielewski (2) i Kurzawa (1). Sędziował dobrze p. Hajdrych z Lublina.

Lublin. 9 p. a. c. (Siedlce)—Unja 3:1. Mistrzostwo klasy A. Zwycięzcy górowali nad przeciwnikiem techniką i zgraniem. Do przerwy przewaga 9 pac. po przerwie więcej z gry ma Unja. Sędziował por. Jarosz.

Unja II — Hakoah 3:1. W 37 min. Hakoah opuścił boisko. Hapoel—Sztern 2:1 i 0:5. W drugim meczu Sztern miał całkowitą przewagę.

Radom. Czarni — Makabi 5:1. Gra początkowo równa. Zwycięzcy bardziej rutynowani. Broń — Sokół 3:0. Mistrzostwo kl. B. Broń poważnie pretenduje do tytułu mistrza. Makabi — Jutrzenka 2:0. A klasowa Makabi gra gorzej niż w roku zeszłym.

Zagożdżon. RKS — Proch 4:3. Proch w składzie rezerwowym. Początkowo przewaga R. K. S-u, po przerwie gra wyrównana. Na wyróżnienie zasługują z Prochu Zieliński, Bogacz i Fila, z R. K. S.—Werchowicz i Stachowicz.

Żyrardów. Zawody lekkoatletyczne przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. skok wdal, tyczka, dysk i kula — Ossowski — 123, 587, 315, 30 i 10.30; skok wwyż — Nowak 160.

Otwock. O. K. S. — Gwiazda 6:0. Mistrz Otwocka przewyższał przeciwnika pod każdym względem. Najlepszy na boisku Łubiański. O. K. S. II — Gwiazda II 1:0.

Chełm Lub. Sokół (Lublin) — 7 p. p. Leg. 3:2. Pierwsze zawody o mistrzostwo kl. A. 7 p. p. Leg. miał stałą przewagę nad słabo grającym Sokołem i mimo tego przegrał z powodu beznadziejnej gry swego bramkarza. Gra szybka; wojskowi nie wykorzystali wielu sytuacyj podbramkowych. W 7 p. p. Leg. na wysokości zadania stała pomoc z Solarczykiem na środku oraz Bald i Kowalczyk w ataku, zaś w Sokole łącznik Chęcia. Widzów dość dużo. Sędziował p. Moniak (Lublin) nieszczególnie.

Płock. Podokręg lekkoatletyczny W. O. Z. L. A., utworzony w Płocku, wybrał jako prezesa mec. Święcickiego. W meczu pingpongowym Makabi II pokonała Gwiazdę 5:2. Mistrzostwo Płocka zdobyła p. Taubówna, bijąc p. Daubównę.

Bieg naprzełaj 3 klm. wygrał Freichard przed Dzięgielewskim. Na zawodach w krytej hali wyniki były następujące: skok wwyż i wdal — Kaflinski — 1.52 i 595. 60 mtr. — Kurowski — 7 sek., tyczka — Marjański — 271. 45 mtr. płotki i kula — Betley.

Tomaszów Maz. Hakoah — Victoria 1:1. Zawody towarzyskie. Gra równa. Boisko miejskie ciągle jeszcze nie jest oddane do użytku.

Bydgoszcz

Bydgoszcz. Bieg naprzełaj z przeszkodami (4 klm.) wygrał Szulerecki 13:15.6 przez Tobolewskim i Drozdukiem. Sokole zawody gimnastyczne zgromadziły zawodników z Gdańska, Grudziądza, Torunia i Bydgoszczy. W stopniu wyższym zwyciężył Majtkowski (Byd.), w stopniu niższym Donaj (Byd.).

Rozgrywki szczypiorniaka o mistrzostwo miasta: Polonia — Brda 8:0, II komp. S. O. — Liceum Handl. 15:2, Legia — Sokół IV 9:0, III komp. S. O. — I komp. S. O. 7:0, w półfinale II komp. S. O. — Polonia 7:3.

Zawody lekkoatletyczne z udziałem Biniakowskiego przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. Biniakowski 11.6, 2) Bzdawski 11.7, skok wdal Bzdawski 5.40, 2) Biniakowski, kula 5 kgr. Stranz 12.05, sztafeta 4 x 100 mtr. „Piaska“ 50.2.

Brodnica. Pierwszy bieg naprzełaj (3000 mtr.) wygrał plut. Aleksiński przed Bilińskim (o 100 mtr.) i plut. Jarzeńskim. Startowało 100 zawodników. W siatkówce H. K. S. pokonał VII kl. gimn. 30:20, w koszykówce gimnazjum męskie — H. K. S. 16:3.

Toruń

Toruń. Sezon lekkoatletyczny rozpoczęto biegiem naprzełaj, na przestrzeni 5.750 mtr., urządzonym przez miejscowy Okręgowy Urząd W. F. i P. W. Startowało 38 zawodników. Zwyciężył Ringert z K. P. W. w czasie 21.41. Siódmy był znany piłkarz Stogowski z T. K. S-u. Wszyscy zawodnicy przybyli w dobrej formie.

W niedzielę przy dobrej pogodzie odbyło się otwarcie kortów tennisowych T. K. S-u przy udziale 16-tu uczestników. Większa część tennisistów trenowała w zimowych miesiącach w hali oficerskiej szkoły artylerji, to też wykazali oni, jak na początek sezonu niezłą formę. T. K. S. organizuje 3-go maja pierwszy turniej tennisowy.

Gryf — Goplanja (Inowrocław) 4:1. Gra prowadzona w ostrem tempie. Sędziował p. Polniaszek. Gryf II — Zuch komb. 4:0 (1:0).

Zawody bokserskie pomiędzy Gryfem a Goplanją (Inowrocław, dały wyniki następujące: w. musza Grabowski II (Gryf) — Chmielewski (Gopl.). Wygrał Chmielewski przez dyskw. Grabowskiego; w. kogucia Karczewski (Gryf.) — Jączkowiak (Gopl.). Karczewski zwycięża przez dyskwalifikację Jączkowiaka; w. półśrednia Zacharek (Gryf) — Jaszuk (Gopl.)—walka nierozstrzygnięta; w. lekka Kłos (Gryf) Kastenburg (Gopl.) — wygrał Kłos przez poddanie się przeciwnika; w. półśrednia Grabowski (mistrz Pomorza) przegrywa na punkty do Niespodzińskiego (Inowr.); w. średnia Ceglarski nokautuje Kosowskiego. Sędziował bardzo słabo i niezdecydowanie p. Bloch.

Czytajcie „Kino“

K. GRYŻEWSKI

Start sześciodniówki—świętem dla paryżan

30-tu kolarzy rusza w 144-godzinną walkę na torze Velodrome d'Hiver

Paryż, w kwietniu.

144 godziny naokoło Welodromu! I przytem myliłby się, ktoby myślał, że pary biorące udział w wyścigu sześciodniowym jadą, że tak powiem „aby jechać" i zająć w finale mniej lub więcej honorowe miejsce. Nie. Sześciodniowiec niema prawie chwili spokoju. Jego nerwy i uwaga muszą być w ciągłem naprężeniu. Trzeba pilnować konkurenta, aby nagle nie uciekł i dwa razy dziennie walczyć jeszcze w t. zw. „sprintach". Zwycięzcom dolicza się punkty, od których zależy ostateczny wynik wyścigu. Prócz tego jeźdźcy muszą być przygotowani, iż w każdej chwili jakiś amator z publiczności zaofiaruje premję pieniężną np. dla zwycięzcy do tej i do tej godziny itd.

Tłum paryski żądny sensacji, ciągle hałaśliwie dopomina się o premje. I dlatego właśnie ten wielki wyścig nie jest monotonny, jest pełen niespodzianek i ciągle utrzymuje widza w napięciu.

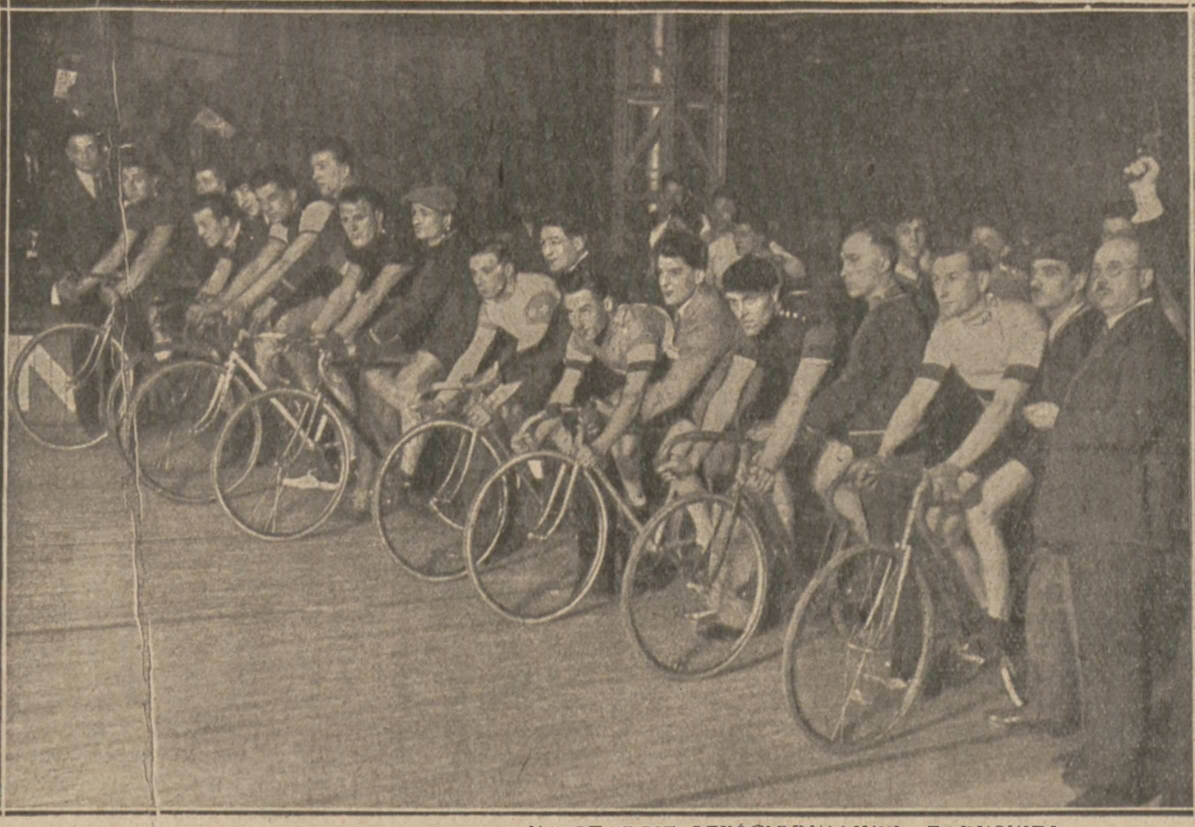
Paryżanin kocha więc 6-ciodniówkę. Napewno jest to jedna z najpopularniejszych tu imprez sportowych.

To też w noc z poniedziałku na wtorek tłumy paryżan oblegało Welodrom Zimowy, aby uczestniczyć przy otwarciu, już 12-go six-days. W wyścigu uczestniczy 15 par międzynarodowych; Francuzi, Amerykanie, Włosi, Belgowie, wreszcie para szwajcarsko - niemiecka.

Punktualnie o 11-ej w nocy, wystrzał rewolwerowy i wyścig się zaczyna. Sławny pilot Costes pożegnał kolarzy i dał znak do odjazdu. Zawodnicy odrazu wyruszają w bardzo ostrem tempie. Megafon rozgłasza na cały Welodrom specjalnie skomponowaną pieśń na cześć sześciodniowców. Już z chwilą odjazdu speaker zapowiada premje, które prawie bezustannie są rozgrywane. Dla kolarza, który będzie na czele o godz. 12 i pół w nocy, jedna z tutejszych entuzjastek ofiarowuje dodatkową premję 1,000 franków.

O rezultatach sportowych pomówię za tydzień, kiedy wielka impreza będzie już za nami. W tej chwili chcę jeszcze tylko kilka słów napisać o widzach.

Dzień otwarcia wyścigu jest świętem; poprostu nie wypada i nawet niewolno nie być wtedy w Welodromie. Tak zwany „pelouse", to jest środek Welodromu, jest prawie całkowicie zastawiony stolikami, na których pieni się szampan. Wszystkie gwiazdy paryskie z Mistinguette na czele przychodzą po przedstawieniu do Welodromu.





NA STARCIE SZEŚCIODNIOWKI PARYSKIEJ
W przepełnionym vel d'Hiw strzał startera, słynnego lotnika Costesa, rozpoczął 144 godzinną walkę 30 kolarzy. Na prawo Blanchonnet, który wraz z Charles Pelissierem zwyciężył w „six days".

Tyle o śmietance; ta druga — szara połowa — przychodzi z całemi rodzinami. Paniusie z koszykami, zapełnionemi produktami na cały dzień, nawet na całą dobę. Nie brak nawet kołder i poduszek. Tu i ówdzie grają w „preferka", „66" lub nawet skromnego „baczka".

Jednem słowem Welodrom podczas 6-dniówki przedstawia jakieś wielkie obozowisko, które pozostawia niezatarte wrażenie. Za jednym biletem można siedzieć od 6-ej rano, całą dobę. A że Francuz nie lubi wydawać pieniędzy napróżno, więc pewne jest, że bilet jest dobrze wykorzystany!

Oczekiwanie na start urozmaicił sławny atleta Rigoulot, który pobił rekordy światowe. Na specjalnie przyszykowane podjum wkracza dumnie ten Apollon XX-go wieku. Próba kończy się pomyślnie. Rigoulot wypycha lewą ręką 82 i pół klg. (poprzedni rekord 80 klg. 141 g.). Pozatem dwiema rękoma podnosi z ziemi 142 i pół klg. Jakby dla zadokumentowania swych możliwości, atleta wypycha ogromny blok żelaza dwukrotnie. Niebywała budowa tego człowieka, pozwoli mu jeszcze dojść do fenomenalnych rezultatów.

*

Six days w Paryżu po sześciu dniach i nocach zaciętych walk, kiedy walki o premje były przerywane niezliczonemi zrundowaniami zakończyła się zwycięstwem pary francuskiej Blanchonnet, Pelissier, która przebyła 3,338 klm. i zdobyła 314 pkt. Drugie miejsce zajęła para Buschenhagen, Horan — 790 pkt., utworzona ostatniej nocy po wypadkach Richliego i Beekmana. Zwycięzcy zdystansowali ich o 1 okrążenie, 3) Choury, Fabre 587 pkt., 4) Belloni, Piemontesi — 519 pkt., 5) Mercillac, Mouton — 142 pkt. Girardengo, który jechał z Linarim, wycofał się w czwartym dniu. Goosens, Degraeve na godzinę przed finiszem. Sala Vel d'Hiv była stale zapełniona, a rekord finansowy jednego dnia wynosił 450.000 franków. Same premje przyniosły kolarzom 315.000 franków

Wyścig otwarcia toru w Hannowerze zakończył się zwycięstwem Sawalla (50 km. — 44.43.2) przed Hillem i Mollerem. Sawall wygrał ponadto bieg 20 klm. na punkty, bijąc Mollera.

41-sze zwycięstwo Cambridge

nad ósemką Oxfordu na wodach Tamizy

Po raz ósmy w nieprzerwanym ciągu zwyciężyła ósemka Cambridge w najważniejszym wyścigu wioślarskim świata. Po 101 latach walki i 82 rozegranych wyścigach, zwycięstwo to zapewniło Cambridgowi prowadzenie zresztą minimalne 41:40. Ostatnio na czele był Cambridge w r. 1862.

Fakt, że zwycięstwo jednej z osad rozstrzygnie o przewadze w wiekowym wyścigu zwiększył jeszcze zainteresowanie publiczności angielskiej. To też już na treningach obu osad zbierały się na brzegach Tamizy setki tysięcy osób. Forma Oxfordu była tym razem lepsza niż w latach poprzednich i rokowano mu nawet zwycięstwo. Zarówno na starcie jak i na pierwszych kilometrach czasy „ciemnoniebieskich" były lepsze. Jednak „jasnoniebiescy" na całym dystansie mieli przewagę, wykazując równiejszą formę. Za pierwszym razem cały dystans Putney — Mortlake (6750 klm.) przebył Oxford 21:09, potem w 20:40, Cambridge odpowiedział 20:32. Na ostatnim treningu Oxford miał 20 m., Cambridge jednak 19:03.

Ciągle jednak Oxford był szybszy na początku, a że czasy z powodu ustawicznie się zmieniających na Tamizie warunków, nie były miarodajne, a osada Oxfordu wcześniej uzyskała formę, więc liczono się, mimo wszystko, z przewagą Cambridge. Zakłady stały „al pari".

W sobotę od wczesnego ranka, mimo padającego bez ustanku deszczu, brzegi Tamizy zapełniły się setkami tysięcy publiczności. Las chorągiewek o barwach ciemno- lub jasno-niebieskich powiewał nad tłumami. Tamiza niespokojna, gdyż wieje silny wiatr od morza. Cambridge, cięższy o 7 kgr. ma więc przewagę, wyrównaną losowaniem, które dało Oxfordowi brzeg Surrey.

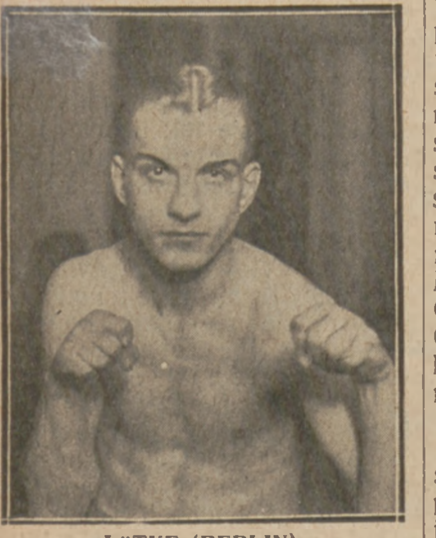
Punktualnie o 12,30 płk. Burnell, stary oxfordczyk, czterokrotny zwycięzca Cambridgu, daje sakramentalną komendę: „are you ready" i w chwilę potem „go". Oxford zaczyna w tempie 37 uderzeń, Cambridge tylko 36. Jak było do przewidzenia, Oxford wysuwa się na czoło i przy Dukes Head ma jedną czwartą długości przewagi. Przed domkami klubowemi Oxford prowadzi nadal, a przy Beverley Brook jest już o pół łodzi na przedzie.

Sternik amerykański Cambridge, Swartswout, widzi już zdala most Hammersmith, a tradycja mówi, że kto jest pierwszy pod tym mostem, ten jest pierwszy u mety. To też Cambridge zwiększa tempo i koło boiska piłkarskiego Fulham dochodzi trochę Oxford. Zaczyna się zacięta walka; „ciemnoniebiescy" nie pozwalają się wyminąć i punkt kontrolny na pierwszej mili mijają osady niemal razem. Tempo równe, 25 pociągnięć. Koło Cab Tree Cambridge po raz pierwszy prowadzi.

Oxford zwiększa tempo i koło mostu Hammersmith wysuwa się na czoło o ¾ długości, Cambridge jednak nie traci spokoju. Świetny szlakowy Brocklebank panuje nad sytuacją, powoli zaczyna odrabiać stracony teren i na 2-giej mili jest już tylko o ćwierć długości z tyłu. Koło Davos osady idą równo, ale Oxford jeszcze się nie poddaje i mija Chiswek i Deukes Meadows z ¾ długości przewagi. Po 3 minutach jednak Cambridge znowu dochodzi Oxford.

„Ciemnoniebiescy" są już wykończeni. Większe tempo, nerwowa walka o prowadzenie załamały osadę. I Cambridge nie zmieniając tempa wychodzi na czoło. Najpierw pół długości, potem ¾ dzielą go od Oxfordu. Dopiero 50 mtr. przed metą zaczyna „jasna" osada finisz. Brocklebank nadaje szalone tempo, około 40 uderzeń, i wśród niebywałego entuzjazmu tłumów mija w świetnej formie metę. Oxford o dwie długości w stanie zupełnego wyczerpania.

Czas 19:09 nie jest świetny. Rekord wynosi 18:29 (r. 1911). i należy do Oxfordu. W r. 1924 Cambridge miał 18:41, w r. 1900 Cambridge 18:45 i w r. 1892 Oxford 18:45. W każdym razie czas tegoroczny jest znacznie lepszy od zeszłorocznego.



LüTKE (BERLIN), pięściarz Herosu w. półśredniej walczy w Łodzi i w Warszawie.

Na czwórmecz w Budapeszcie

jadą bokserzy polscy dn. 22 kwietnia

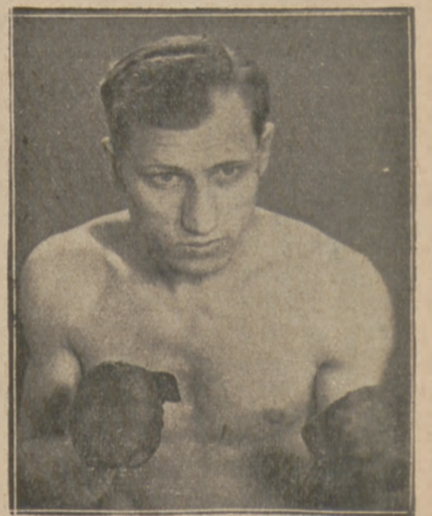
Skład reprezentacji polskiej na czwórmecz bokserski w Budapeszcie został ustalony w sposób następujący: Kazimierski (Warszawa), Głon (Warszawa), Górny (Śląsk), Seweryniak (Łódź), Bara (Śląsk), Wieczorek (Śląsk), Konarzewski (Łódź), Stibbe (Łódź).

Skład ten nie jest budujący, brak w nim bowiem zawodników poznańskich, którzy niestety nie są zdolni do walki, zwłaszcza w trzech ciężkich meczach międzypaństwowych: Forlański jest chory na grypę, Arski ma rozbitą rękę i na jeden mecz byłby napewno lepszy od Bary, ale do drugiego nie mógłby może już stawać, a regulamin czwórmeczu nie pozwala na zmiany w składzie. Majchrzycki wreszcie ma również rozbite ręce, a pozatem jest przemęczony, Wieczorek zaś nie wiele ustępuje mistrzowi Polski.

Stefan Głon, choć nie walczył od szeregu miesięcy, trenuje intensywnie w Warszawie i jest napewno lepszy od przetrenowanego zdaje się Stępniaka, wreszcie Kazimierski nie wiele ustępuje Forlańskiemu.

Choć więc nasza reprezentacja ma w swym składzie tylko trzech mistrzów Polski i nie odpowiada istotnemu poziomowi boksu polskiego, należy ją uważać za najbardziej odpowiednią dla ciężkich meczów w Budapeszcie.

Kierownikiem ekspedycji, która wyjedzie dn. 22 b. m., jest p. Baranowski, prezes Poznańskiego O. Z. B., kierownikiem technicznym p. Junosza - Dąbrowski, sprawozdawca pięściarski „Przeglądu Sportowego".



RöMER (BERLIN), walczy w w. średniej z Majerem (Łódź) i Gago (Warszawa).

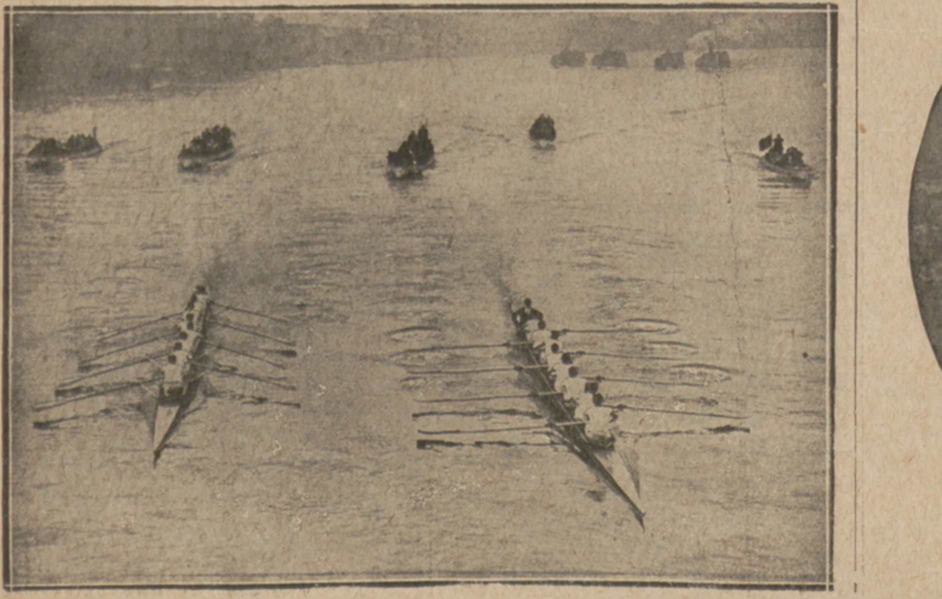
Piłkarski puhar zachodnio - europejski organizuje Hiszpania, opierając się na wzorze puharu „międzynarodowego" (Austrja, Czechy, Węgry, Włochy, Szwajcarja). Dotychczas udział swój przyrzekły Hiszpania, Portugalja, Belgja, Luksemburg. Pozatem spodziewane jest zgłoszenie Francji, a czynione są usilne starania dla pozyskania Anglji. Gdyby projekt Hiszpanji doszedł do skutku, byłby to krok naprzód na drodze realizacji mistrzostw świata.

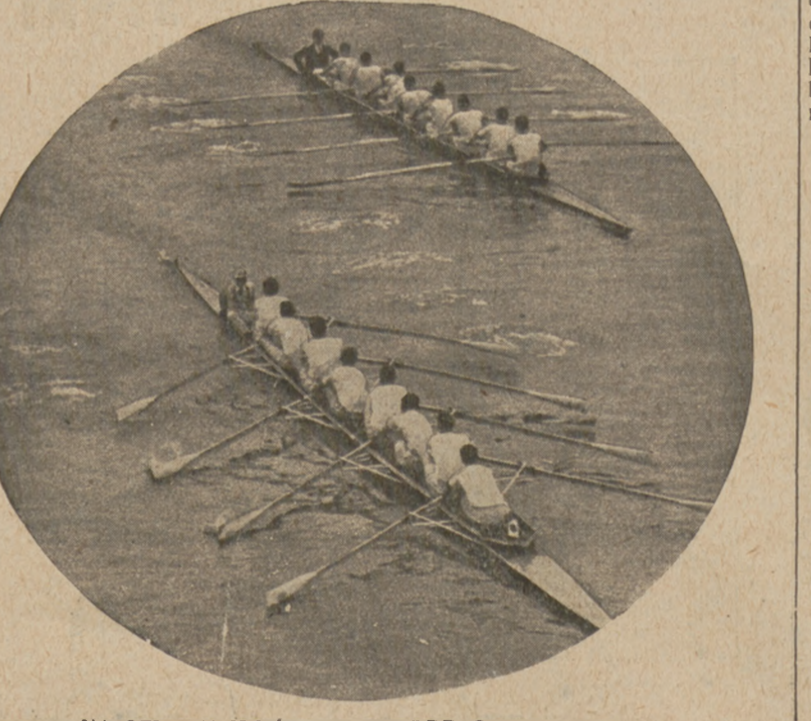
Fenomenalny czas 57,8 na 100 mtr. osiągnął Baranyi na zawodach w Kolonji. Basen miał jednak tylko 20 mtr. długości (i to chyba niecałe). Drugi był Derichs 1:00.8. Na 200 mtr. Węgier miał 2:19.4 (Derichs 2:23). Wskutek owych wymiarów basenu osiągnięto nadzwyczajny wynik i w stylu klasycznym. Sietas wygrał 200 mtr. w czasie 2:48.2 (Budig 2:48.3) Na 100 mtr. triumfował Budig w 1:14.9 (Sietas 1:16.2).

Spotkanie tennisowe Niemcy południowe — Francja południowa, rozegrane w Le Ciotat, zakończyło się porażką Niemców w stosunku 2:9. Barw południowej Francji bronili gracze, którzy mieszkają na Rivierze, a więc Irlandczyk Rogers, Szwajcar Aeschlimann, Landau (Monte Carlo) oraz Francuzi Gerand i Reynaud. Wśród Niemców widzieliśmy takie nazwiska jak Froitzheim, Kreuzer, Oppenheimer, Buss. Dwa punkty dla Niemców zdobyła Friedleben, bijąc Francuzkę Peyre, a z Bussem parę Peyre, Guraud.

Nowa gwiazda tennisowa zabłysła na firmamencie angielskim w osobie młodziutkiej miss Round, która w eliminacjach do puharu Wightmana pokonała pierwszą rakietę Anglji p. Watson 2:6, 6:0, 6:1. Round pokonała poprzednio Ridley i Fry w stosunku 6:1, 8:6. Pozatem Ridley zwyciężyła panią Whittingstall (dawniej Benett) 6:0, 4:6, 6:1.

Mistrzostwa okręgowe Niemiec w biegu naprzełaj zdobyli Kohn, Helber, Schaumburg, Schneider i Hobus.







NA SZLAKU WYŚCIGU OXFORD CAMBRIDGE
Trzy fazy słynnego pojedynku: na lewo osada Oxfordu pod mostem Hammershmith prowadzi jeszcze o ćwierć długości; w środku: pod mostem Barnes, Cambridge wysunął się już o pół długości. Na prawo: po finiszu; osada Cambrigde, mimo zabójczego tempa, nadanego na ostatnich 50 mtr., jest w świetnej kondycji, natomiast Oxford zmęczony prowadzeniem na trzech czwartych dystansu, jest zupełnie wyczerpany.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI